Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — NIEDZIELA 31 LIPCA 1949 ROKU — Nr. 207 (1131)

Stabilizacja cen zboża

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

gwarantuje chłopom opłacalność gospodarki i pewność jutra

WARSZAWA (PAP). W oparciu o politykę stabilizacji cen rolniczych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu prezydium powziął uchwałę, która ustala zasady gospodarki zbożowej w roku gospodarczym 1949-50.

Komitet Ekonomiczny polecił Ministrowi Handlu Wewnętrznego stosowanie stałych cen według standartów zbóż, utrzymując na dotychczasowym poziomie **cenę żyta**, tj. 2000—2100 zł i **cenę pszenicy**, tj. 3200—3300 za 100 kg dla producenta.

Cena jęczmienia została podwyższona do poziomu ceny żyta i wynosi 2000—2100 zł.

Równocześnie wprowadzono I standart pszenicy i jęczmienia i ustalono nowe, podwyższone ceny dla tych zbóż.

Dla pszenicy I standartu 3.450 do 3.550 zł za 100 kg.

Dla jęczmienia I standartu 2.500 zł za 100 kg.

Ponadto Komitet Ekonomiczny postanowił podwyższyć cenę gryki na 3.700 zł za 100 kg.

W celu podniesienia jakości zbóż ustalona została zasada, która zobowiązuje punkty skupu do przyjmowania zboża odpowiadającego standartom. W wypadku stwierdzenia, że zboże nie odpowiada ustalonym normom, należy umożliwić rolnikowi doprowadzenie zboża do odpowiedniej kondycji pod względem czystości.

Nowe ceny i warunki techniczne obowiązują zarówno przy skupie wolnorynkowym, jak i przy dostawach z tytułu podatku gruntowego. **Uchwała Komitetu zobowiązuje Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych do stworzenia odpowiednich warunków, ułatwiających oczyszczenie zbóż przez właściwą gospodarkę maszynami czyszczącymi tryjerami itd., oraz przez dopilnowanie wykonania przepisów ustawy o pomocy sąsiedzkiej w odniesieniu do maszyn czyszczących.**

Konieczność przyjęcia przez magazyny zbożowe zwiększonej masy towarowej nakłada na polskie zakłady zbożowe i CRS „Samopomoc Chłopską" obowiązek przyspieszenia remontów i adaptacji magazynów zbożowych, dla uzyskania dodatkowej pojemności magazynowej.

Komitet Ekonomiczny na wniosek Ministra Handlu Wewnętrznego zatwierdził z dniem 1. VIII. br. wprowadzenie nowej normy przemiału żyta na mąkę 60-proc., co przyczyni się do dalszego podniesienia jakości wypiekanego chleba.

Wśród nowoczesnych ludożerców



GŁOS WODZA KANIBALÓW: Hola, pachołkowie, pospieszyć się! Mam szalony apetyt! (France Nouvelle)

Przed ostatnią przeszkodą do Kantonu

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi, że oddziały chińskiej Armii Ludowej, posuwające się przez żyzne pola prowincji Hunan, w kierunku południowo-zachodnim, zagrażają przecięciem linii kolejowej Kanton — Hankou w pobliżu miejscowości Lei-Jang, położonej w odległości 80 kilometrów na południe od węzła kolejowego Hen-jang. Utrata Lei-Jang wytworzy głęboki wyłom w obronie Kuomintangu i przetnie połączenie kolejowe między prowincją Kwantung i Kwangsi.

W dobrze poinformowanych kołach kantońskich przypuszcza się — jak twierdzi korespondent Reutera, — że generał kuomintangowski Pai zmuszony będzie pod naciskiem wojsk ludowych raczej wycofać się do prowincji Kwangsi, niż bronić Lei-Jang.

Wycofanie się generała Pai do prowincji Kwangsi usunie ostatnią większą przeszkodę przed wojskami ludowymi, zmierzającymi do Kantonu.

Oddziały generała Lu-Po-Czen posuwają się na południe w kierunku Kanczou, ważnego miasta w kierunku Kiangsi, skąd prowadzą doskonałe drogi do węzła kolejowego Kukong, oddalonego o 150 km od Kantonu.

Delegat radziecki kolejnym przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa

LAKE SUCCESS (PAP) — Z dniem 1 sierpnia funkcję przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ obejmie na okres miesiąca delegat radziecki Carapkin.

Równocześni delegat Kuby Jose Miguel Ribas obejmie stanowisko przewodniczącego komisji energii atomowej.

Rewolucyjna droga walki

Życiorys premiera rządu Bułgarii tow. Wasyla Kolarowa



TOW. WASYL KOLAROW
Prezes Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej

SOFIA — Prasa bułgarska opublikowała życiorys premiera Kolarowa, który podajemy w streszczeniu:

Wasyl Kolarow urodził się dnia 16 lipca 1877 r. w m. Szumen, w rodzinie szewca. W latach 1891-92, jako uczeń gimnazjum w Warnie, styka się z ruchem socjalistycznym.

W latach 1895—97 jest nauczycielem w m. Nikopol i jest założycielem kółek marksistowskich w samym mieście i okolicy.

W latach 1897—1900 odbywa studia prawnicze na Uniwersytecie w Genewie, równocześnie czynnie współpracując z tamtejszymi ośrodkami marksistowskimi.

W roku 1905 zostaje wybrany członkiem Komitetu Centralnego Bułgarskiej Robotniczej Partii Socjal-Demokratycznej.

W 1913 r. zostaje posłem do Parlamentu z okręgu Plowdiw.

W 1919 roku Kolarow zostaje wybrany sekretarzem partii, która zmienia nazwę na Bułgarską Partię Komunistyczną i staje się sekcją Międzynarodówki Komunistycznej. Jako sekretarz partii i jako poseł rozwija szeroką działalność przede wszystkim w kraju. W końcu 1922 r. czwarty Kongres Kominternu wybiera Kolarowa na sekretarza generalnego.

W 1923 r. Kolarow kieruje wraz z Dymitrowem powstaniem wrześniowym. Za kierowanie tym powstaniem skazany zostaje przez rządy bułgarskie na karę śmierci.

Po upadku powstania Kolarow pracuje w centrali Kominternu i utrzymuje stały kontakt z ruchem robotniczym i organizacją partyjną w kraju. Szczególnie blisko współpracuje w tym okresie z Dymitrowem. W czasie procesu lipskiego Kolarow organizuje manifestacje w całym świecie w celu obrony więźniów z Lipska.

Po wyzwoleniu, w dniu 9 września 1944 r. Kolarow powraca do ojczyzny i zostaje wybrany posłem do Parlamentu. Kolarow reprezentował Bułgarię na Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Paryżu. Kiedy Bułgaria stała się Republiką, Kolarow został wybrany tymczasowym prezydentem.

Gdy zgromadzenie Narodowe uchwaliło konstytucję i powierzyło funkcję premiera rządu Dymitrowowi, Wasyl Kolarow został wicpremierem i ministrem spraw zagranicznych.

W dniu 20 lipca 1949 r., po śmierci Georgi Dymitrowa Zgromadzenie Narodowe Bułgarii powierzyło Kolarowowi funkcję prezesa Rady Ministrów.

Przyjęcia w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Dnia 30 bm. premier **Józef Cyrankiewicz** przyjął w Prezydium Rady Ministrów ambasadora R.P. w Rzymie — **Adama Ostrowskiego.**

Obrady cukrowników

WARSZAWA (PAP) — Dnia 30 bm. rozpoczął obrady III-XXXII walny zjazd delegató Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Cukrowniczego z udziałem ponad 500 delegatów z całego kraju.

W obradach bierze udział wiceminister Przemysłu Rolnego i Spożywczego — Domański.

Rozkwit gospodarczy w Republikach Radzieckich

RSFRR

MOSKWA (PAP) — Jak wynika z komunikatu urzędu statystycznego RSFRR, przemysł transportu Federacji Rosyjskiej w II kwartale rb. osiągnął znaczne sukcesy w dziedzinie zwiększenia produkcji, oraz organizacji pracy.

Plan półrocza przemysłu republikańskiego i miejscowego wykonano w 104 procentach, a plan wytwórczości spółdzielczej w 107 proc.

Poszczególne gałęzie przemysłu republikańskiego, miejscowego i spółdzielczego w II kwartale rb. w porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego znacznie zwiększyły swoją produkcję.

Rolnictwo Federacji Rosyjskiej w roku bieżącym, w porównaniu z rokiem 1948, powiększyło powierzchnię zasiewów o 4,8 proc. milionów ha. Zmechanizowanie rolnictwa RSFRR poczyniło znaczne postępy.

Inwestycje w gospodarce republikańskiej i miejscowej RSFRR w I półroczu rb., w porównaniu z tymże okresem roku ub., zwiększyły się ogółem o 106 proc.

W ciągu I półrocza rb., w porównaniu z I półroczem 1948 r., zbudowano o 43 proc. więcej nowych dróg.

Ilość robotników i pracowników zatrudnionych w gospodarce republikańskiej i miejscowej wzrosła w II kwartale rb., w porównaniu z II kwartałem 1948 r., o przeszło 4 proc.

Ukraina

MOSKWA (PAP) — Jak wynika z ogłoszonego w Kijowie komunikatu urzędu statystycznego, gospodarka Ukrainy Radzieckiej odniosła w drugim kwartale br. wspaniałe sukcesy w najbardziej podstawowych gałęziach przemysłu i rolnictwa.

Ogółem przemysł Ukrainy wykonał plan drugiego kwartału w 104 proc.

Produkcja przemysłowa Ukraińskiej SRR wzrosła w drugim kwartale br. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 35 procent.

Rolnictwo Republiki Ukraińskiej przekroczyło w roku bieżącym plan siewu wiosennego. Wiosenny plan sadzenia pasów leśnych kołchozy ukraińskie wykonały w 165 proc.

Inwestycje w gospodarce ukraińskiej w pierwszym półroczu br. wzrosły w porównaniu z pierwszym półroczem 1948 roku o 17 proc.

W kilku wierszach

Z ROBOTNIKA — DYREKTOREM

Robotnik Józef Mach został mianowany kierownikiem elektrowni Zelwino w Zjednoczeniu Energetycznym Okręgu Szczecińskiego.

Zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji, Mach brał żywy udział w ruchu robotniczym, zaś po wyzwoleniu brał udział w organizowaniu współzawodnictwa pracy w elektrowni w Szczecinie.

MIŁY GOŚĆ W KRAKOWIE

W Krakowie bawi znany dziennikarz węgierski i poseł do parlamentu węgierskiego, red. E. Katona Gość węgierski podejmowany jest przez Związek Zawodowy Dziennikarzy. W czasie swego pobytu w Krakowie red. Katona zwiedził zabytki miasta i robotnicze placówki kulturalne, oraz nawiązał żywy kontakt z przedstawicielami prasy krakowskiej.

„BESTIA Z BUCHENWALDU"

Na konferencji prasowej, która odbyła się w Niemieckiej Radzie Ludowej z demokratycznymi prawnikami niemieckimi, omawiano sprawę wydania Ilsy Koch w ręce rządu Turyngii.

Przedstawiciel Komitetu b. więźniów z Buchenwaldu, Walter Bartel, oświadczył, iż Komitet wystąpi o ponowne przekazanie sprawy Ilsy Koch do właściwego sądu w Weimarze.

PRZED KONGRESEM POKOJU W MEKSYKU

W dniu 1 sierpnia br. zbierze się Komitet Organizacyjny Kongresu Pokoju państw Ameryki łacińskiej. Kongres ten będzie obradować od 1 do 10 września br.

Wśród obserwatorów krajów europejskich zapowiedzieli swój przyjazd m. in.: prof. Fryderyk Joliot-Curie, Picasso i Aragon. Specjalne zaproszenia wysłane zostały do krajów Europy wschodniej, a również i do Polski.

GŁOS RADZIECKI O POLSKIEJ WSI

W ostatnim numerze czasopisma „Nowoje Wremia", ukazał się artykuł specjalnego korespondenta czasopisma, Jordańskiego, poświęcony obecnej sytuacji i życiu wsi polskiej.

Autor opisuje życie nowopowstałych rolniczych spółdzielni wytwórczych w Polsce, wskazując, iż gospodarstwa spółdzielcze nabierają z każdym dniem coraz bardziej długofalowego charakteru. Spółdzielnie planują coraz szersze budownictwo, otwierają coraz większe kredyty na cele zagospodarowania.

LIBAŃSCY NAŚLADOWCY AMERYKI

Jak donosi dziennik libański „Al Haiiat", rząd libański wzmógł prześladowanie partii komunistycznej w kraju.

Utworzono specjalną brygadę, która przeprowadza rewizje i aresztу wśród członków partii.

STRAŻACY ANGIELSCY MOGĄ GŁODOWAĆ... POLICJANTOM MUSI BYĆ DOBRZE

Związek pracowników straży ogniowych wystąpił z żądaniem podniesienia płac. Pracodawcy odpowiedzieli odmownie. Wobec tego związek ten, reprezentujący 18 tysięcy członków, zwrócił się z wezwaniem do całego ruchu zawodowego Wielkiej Brytanii z apelem o poparcie. Strażacy domagają się zrównania swych stawek z niedawno podwyższonymi płacami policjantów.

Stwierdzić należy, że policjanci są jedyną kategorią pracowników brytyjskich, których żądania podwyżkowe zostały uwzględnione.

Jeszcze jeden zamówiony raport sekretariatu ONZ

NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ opublikował raport pt. „Tendencje inflacyjne i deflacyjne w latach 1946-47.

Raport podkreśla, że w latach 1946-47 w większości krajów ujawniły się tendencje inflacyjne. W licznych krajach kapitalistycznych z USA na czele tendencje te przekształciły się w jawną inflację. Inflacji towarzyszył ostry spadek dochodów realnych ludności, wzrost cen i obniżenie się konsumcji środków żywności.

Z raportu ONZ wynika, iż sytuacja gospodarcza w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej przedstawiała się zupełnie inaczej. W krajach tych notuje się rozwój gospodarki.

W Polsce np. — stwierdza raport — realne płace w przemyśle wzrosły przez rok, poczynając od połowy 1947 r. prawie o jedną trzecią.

Raport podkreśla również nieustanne polepszającą się sytuację aprowizacyjną i znaczny spadek cen w Związku Radzieckim.

Program militarny Trumana

spowoduje pogłębienie kryzysu gospodarczego USA

Henry Wallace przestrzega rząd przed jego zgubną polityką



(PAP) — Przywódca amerykańskiej partii postępowej, Henry Wallace, wygłosił przemówienie, w którym ostro zaatakował trumanowski program pomocy wojskowej dla uczestników paktu atlantyckiego, **stwierdzając, że program ten jest „kwintesencją katastrofalnej i fałszywej polityki zagranicznej".**

Wallace napiętnował „cyniczne grupy", które usiłują przekonać naród amerykański, że zbrojenia potrafią rozwiązać problem bezrobocia" i podkreślił, że ilość bezrobotnych, przekraczająca już dziś 5 milionów osób, może w ciągu roku zwiększyć się dwukrotnie. Oświadczył on także, że spadek produkcji przemysłowej w ciągu ostatnich 7 miesięcy nie jest mniejszy, niż spadek produkcji w ciągu pierwszych 7 miesięcy kryzysu 1929—1930. **Wallace przestrzegł, że jeżeli wszystko będzie rozwijać się po dotychczasowej linii — to kryzys gospodarczy może przewyższyć wszystko, co Ameryka znała dotychczas.**

Wallace wezwał rząd do porzucenia zgubnej polityki zagranicznej, wyrażającej się m. in. w prowadzeniu „zimnej wojny" i do natychmiastowego mianowania misji, która szukałaby dróg zawarcia umów handlowych ze Związkiem Radzieckim, krajami Europy wschodniej i Chinami Ludowymi.

Cały świat czci pamięć wielkiego poety i rewolucjonisty węgierskiego

BUDAPESZT (PAP) — Dziś, w niedzielę, mija 100 lat od chwili, gdy wielki poeta i rewolucjonista węgierski, **Szandor Petoefi**, legł na polu bitwy pod Segesvar. Całe Węgry przygotowują się do uroczystego obchodu tej rocznicy.

Do Budapesztu przybyli liczni pisarze i poeci zagraniczni.

Na czele delegacji Związku Radzieckiego stoi jeden z najwybitniejszych współczesnych liryków radzieckich — **Szczipaczow.** Ponadto w skład delegacji wchodzi poeta gruziński — **Leonidze** i poeta ukraiński — **Maliszko.**

W skład delegacji polskiej wchodzi **Władysław Broniewski, Stefan Otwinowski i Seweryn Pollak.**

Zabezpieczenie wolności działania związków zawodowych we wszystkich krajach

Wnioski delegacji radzieckiej w Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ

GENEWA (PAP). — Dnia 28 i 29 lipca na sesji Komitetu dla spraw społecznych Rady Gospodarczo-Społecznej toczyła się dyskusja na temat praw związków zawodowych.

Dyskusję otworzył przedstawiciel Związku Radzieckiego Arutunian, przedstawiając następującą rezolucję:

„Wobec tego, że w licznych krajach zachodziły i w dalszym ciągu zachodzą fakty gwałcenia praw związków zawodowych oraz prześladowań kierowników ruchu zawodowego, co w rezultacie podważa główne zasady praw związków zawodowych: wobec tego, że konieczne jest zabezpieczenie we wszystkich krajach łącznie z koloniami i krajami zależnymi praw związków zawodowych, co posiada wielkie znaczenie dla poprawienia społecznych i gospodarczych warunków życia klasy robotniczej — Komitet postanawia:

1. **Polecić wszystkim członkom ONZ natychmiastowe powzięcie środków prawnych, w celu zabezpieczenia wolności działania związków zawodowych i ustalenia stałej kontroli nad stosowaniem wydanych praw i ustaw.**

2. **Powołać do życia komisję w celu opieki nad prawami związków zawodowych w łonie Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, składającej się z 5 członków, Rady i przedstawicieli Międzynarodowej Organizacji Pracy, Światowej Federacji Związków Zawodowych, Konfederacji Pracy Ameryki i Międzynarodowej Federacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych.**

Delegat radziecki wyraził nadzieję, że jeszcze w toku obecnej sesji Rada powźmie zasadniczą decyzję ku zadowoleniu związków zawodowych.

Pesymizm wśród faszystów ateńskich

Fryzjer: — Obciąć panu włosy, generale?
Generał Paparigas: — Nie, głowę!

„Tak jak kwiaty waszej ojczyzny"

Poezja i proza polityki papieskiej

W drukowanym przez nas fragmencie znakomitej monografii powieściowej M. Jastruna o Mickiewiczu papież Pius IX oświadcza m. innymi deputacji polskiej z Mickiewiczem na czele:

„Błogosławieństwo moje dla Polski katolickiej, dla Polski żądnej pracy i zgody stanów. Błogosławieństwo — dla ludzi dobrej woli, dla cierpliwych i z pokorą dźwigających krzyż, który i my nosimy...".

To „błogosławieństwo" dźwięczy w uszach pięknie, prawie jak poezja. Cóż z tego, kiedy ta „poezja" dość szybko zamienia się w paskudną prozę! Gdy mianowicie w Polsce „ludzie dobrej woli" podnoszą bunt przeciw tyranii caratu, wzniecają powstanie styczniowe 1863 r. „błogosławieństwo" ustępuje od razu miejsca „potępieniu": Pius IX rzuca klątwę na tych, którzy okazali „zniecierpliwienie" dla despotyzmu, którzy usiłowali zrzucić krzyż niewoli...

W pamiętnym wrześniu 1939 roku, gdy ojczyzna nasza — nie bez czynnego współudziału dyplomacji watykańskiej — padła ofiarą agresji hitlerowskiej, jakże śliczne i pełne współczucia słowa znajduje papież Pius XII dla delegacji wiernych z Polski:

„TAK JAK KWIATY WASZEJ OJCZYZNY, KTÓRE CZEKAJĄ POD GRUBYM PŁASZCZEM ZIMOWEGO ŚNIEGU CIEPŁYCH POWIEWÓW WIOSNY, TAK WY WIERZĄC W SKUTEK MODLITWY CZEKAJCIE GODZINY NIEBIAŃSKIEGO POCIESZENIA".

To bardzo ładne i niezwykle poetyczne — o tych kwiatach. Tylko, że, psiakość, nie samą poezją człowiek żyje. Zwłaszcza w czasie ludobójczej okupacji. Dość powiedzieć, że w oczekiwaniu na „godzinę niebiańskiego pocieszenia" — legł pod „grubym płaszczem zimowego śniegu" kwiat narodu polskiego: 7000000 (siedem milionów!) ofiar nie doczekało „ciepłych powiewów wiosny".

Czyżby Pius XII nie zdawał sobie sprawy, że wymarzony przez niego sielankowy ogródek okupacyjny zamienia się w katowskich łapach Hitlera — w jeden wielki cmentarz? W 1945 r. Jego Świątobliwość tłumaczył wścibskiemu reporterowi paryskiego „Matina": NIC NAM O PRZEŚLADOWANIACH W POLSCE W CZASIE WOJNY NIE BYŁO WIADOMO...

Rzeczywiście? „Proza" historii mówi co innego. W roku 1941 został opublikowany w Londynie memoriał kardynała Hlonda w sprawie prześladowań religijnych w okupowanej Polsce. W memoriale tym przytoczono cały szereg faktów bestialstw niemieckich w Polsce. MEMORIAŁ TEN ZOSTAŁ ZŁOŻONY OSOBIŚCIE PRZEZ KARDYNAŁA HLONDA DO RĄK WŁASNYCH PIUSA XII. Mimo to w żadnej z encyklik i przemówień papieskich nie ma o tym dokumencie ani słowa, ba, nie figuruje on nawet w oficjalnych źródłach watykańskich.

Dlaczego dokument ów Watykan zataił czyli — jak to się mówi — zakamuflował? Wyjaśnia to dość jasno literatura i publicystyka... państw kapitalistycznych. W czasopiśmie angielskim „International Affairs" (Nr 1, styczeń 1946 r.) D. Binelny w artykule „The Vatican and International Diplomacy" twierdzi, że papież — chociaż wiedział o bestialstwach niemieckiego faszyzmu — nie mógł go potępić, gdyż to mogłoby spowodować jeszcze większą nagonkę... na katolików niemieckich. Krótko mówiąc: Ojciec św., rzekomo „dla dobra i bezpieczeństwa" katolików niemieckich złożył szczodrobliwie w ofierze molocha hitlerowskiego losy milionów wierzącej i niewierzącej ludności całej Europy... Piszemy: rzekomo, gdyż „dobro katolików niemieckich" było jeno zasłoną dymną, za którą Watykan ukrywał ściśle porozumienie z Hitlerem, Himmlerem, Goebelsem i Goeringiem, tak jak dziś za tym samym „parawanem" ukrywa sojusz z rewizjonizmem neohitlerowskim.

* * *

Kwiaty naszej ojczyzny doczekały się ciepłych powiewów wiosny 1945 roku. Zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Odrodzonego Wojska Polskiego przyniosło nam radosną godzinę pocieszenia, nie tego, które ofiarom krematoriów Oświęcimia zwiastował „poetyczny" Pius XII, ale realnego, pocieszenia doczesnego: wyzwolenia z kajdan niewoli, wyzwolenia z jarzma wojny i niesprawiedliwości społecznej.

Rozkwita coraz wspanialej ogród Polski Ludowej, Polski zmierzającej do socjalizmu. Solą to jest w oku Ojca św., który radby widzieć ojczyznę naszą pod „grubym płaszczem wiecznego śniegu" niewoli i tyranii. I dlatego pryska jadem na „kwiaty polskie", dlatego usiłuje — wraz z kapitalistycznymi łobuzami wojennymi — wrzucać kamienie do naszego rozkwitającego ogrodu...

Stef.

Setna rocznica urodzin I. Pawłowa

W Riazaniu, rodzinnym mieście wielkiego rosyjskiego uczonego-fizjologa, I. Pawłowa, prowadzone są przygotowania do obchodu setnej rocznicy jego urodzin. Została już powołana komisja jubileuszowa, powiększa się muzeum I. Pawłowa. Projektuje się wygłoszenie referatów na temat: „Członek Akademii I. Pawłow — wielki rosyjski uczony-patriota"

Święto kolejarzy radzieckich

Od wybrzeży Bałtyku do Oceanu Spokojnego, od lodowatych fal morza Północnego do modrego Dunaju ciągną się niezmierzone przestrzenie kraju radzieckiego. We wszystkich kierunkach przecina je gęsta sieć dziesiątków tysięcy kilometrów linii kolejowych.

W okresie powojennym na równi z innymi gałęziami gospodarki narodowej kolejnictwo radzieckie szybko się odbudowało. W ciągu krótkiego czasu całkowicie przywrócono ruch dwutorowy na ważnych arteriach komunikacyjnych, jak Moskwa — — Kursk — Charków — Rostów — — Prochładnaja, na linii Moskwa — — Woroneż — Lisk — Rostów, na linii Moskwa — Leningrad, na wielu liniach Donieckiego Zagłębia Węglowego i innych magistralach, zniszczonych przez okupantów hitlerowskich. Odbudowano mosty na Dnieprze i Donie, Dniestrze i Berezynie. Odbudowano też najważniejsze węzły kolejowe na południu.

W okresie powojennej pięciolatki wybudowano połączenia kolejowe z nowymi centrami przemysłu, źródłami surowców, z ośrodkami ogromnych bogactw naturalnych kraju. Najważniejsze i najintensywniej eksploatowane linie kolejowe zostały zelektryfikowane.

Kolejnictwo radzieckie coraz bardziej się unowocześnia. Tabor parowozowy uzupełnia się nowymi potężnymi lokomotywami o silnikach dieslowskich i elektrycznych, instaluje się komunikację radiofoniczną między maszynistami i zawiadowcami stacji oraz wprowadza się wiele innych nowoczesnych urządzeń technicznych.

Już w roku 1948 radzieckie linie kolejowe przekroczyły przedwojenny poziom przeładunków kolejowych. W drugim kwartale 1949 roku plan przeciętnych załadunków dziennych wypełniono w 100,8 proc. W porównaniu z drugim kwartałem roku ubiegłego przeciętne załadunki kolejowe wzrosły o 17 proc., m. in. załadowano więcej: surówki i bułdulca — o 18 proc., rudy — o 17 proc., węgla — o 10 proc., koksu i nafty — o 24 proc., cementu — o 42 proc. itd. itd.

Sukcesy kolei radzieckich uwarunkowane były wzrostem ekwipunku technicznego oraz świadomym, socjalistycznym stosunkiem kolejarzy do pracy.

Ekwipowanie transportu w najnowszy sprzęt techniczny trwa nadal. Tak np. w drugim kwartale 1949 r. w porównaniu z tym samym okresem r. ub., przemysł radziecki wyprodukował o 11 proc. więcej lokomotyw szeroko - torowych, o 51 proc. wagonów towarowych, o 130 proc. więcej elektrowozów, o 90 proc. więcej szyn, niż w drugim kwartale roku ubiegłego. W pierwszej połowie roku bieżącego w porównaniu z pierwszą połową roku ubiegłego rozmiary robót inwestycyjnych w transporcie wzrosły o 32 proc.

W ramach współzawodnictwa kolejarzy na szczególną uwagę zasługuje rozwijający się ruch t. zw. maszynistów - pięćsetników, t. j. współzawodnictwo brygad parowozowych, zmierzające do tego, aby przebyta trasa dzienna każdej lokomotywy wynosiła nie mniej niż 500 kilometrów. Setki brygad parowozowych osiągnęły już w tym współzawodnictwie 500, 600 i 700 kilometrów. Około tysiąca maszynistów uzyskało tytuły „pięćsetnika". „Pięćsetnik" pracuje według t. zw. zagęszczonego rozkładu zajęć, uwzględniającego racjonalnie każdą godzinę, każdą minutę pracy. Maszynista „pięćsetnik" utrzymuje swą lokomotywę w doskonałym stanie, stale skraca czas jaki pochłania wyekwipowanie lokomotywy w materiały pędne, zmniejsza ilość postojów w drodze dla nabrania wody i paliwa.

Kolejarze przejęli też inicjatywę majstra krasnochołmskiego kombinatu wełny czesankowej, Aleksandra Czutkich, twórcy brygad najwyższej jakości produkcji. W kolejnictwie pracuje już przeszło 50 tys. brygad najwyższej jakości. Walczą one o honorową odznakę wprowadzoną z inicjatywy personelu stacji Briańsk. Odznakę tę otrzymuje się za sformowanie najlepszego składu pociągu.

Zdając sobie w pełni sprawę z faktu, że sprawne działanie transportu kolejowego jest zasadniczym warunkiem rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej ZSRR, kolejarze radzieccy pracują z zapałem i wykazują ogromnie dużo inicjatywy i pomysłowości. To też w dniu swego święta mają się oni czym poszczycić wobec całego społeczeństwa ZSRR.

Literaci wśród wczasowiczów

W celu zapewnienia ludziom pracy korzystającym z wczasów pracowniczych, należytej i godziwej rozrywki kulturalnej, Związek Literatów Polskich delegował na zaproszenie Funduszu Wczasów Pracowniczych do wszystkich większych ośrodków wczasowych członków związku. Wielu znanych pisarzy, jak Leon Pasternak, Roman Bratny, Wanda Melcer, Stanisław Strumpf - Wojtkiewicz, Ewa Fiszer, Włodzimierz Słobodnik i inni, dawać będą w poszczególnych ośrodkach własne wieczory autorskie lub wykonają znane utwory wierszem i prozą.

Akcja ta zapoczątkuje dalsze podnoszenie poziomu intelektualnego, wzbogacenie posiadanego zasobu wiadomości i pogłębienie kultury wczasowiczów oraz zbliży czytelnika do autora.

Na marginesie

Cud w Massachussets

Niedawno przypomnieliśmy na łamach „Głosu" świetną scenę z „Faraona", w której arcykapłani egipscy, wykorzystując wiadome im zawczasu zaćmienie słońca, czynią z tego zjawiska rzekomy „cud" i bałamucą nim ciemną łatwowierną ludność w celu wywołania powszechnego wzburzenia przeciwko rządom młodego, wyzwalającego się spod wpływów kapłaństwa faraona.

Chociaż od czasów tych egipskich „cudów" upłynęło parę tysięcy lat, nie brak na świecie i dzisiaj kapłanów różnego wyznania i kategorii, którzy — stosując herhorową metodę oszukiwania naiwnych, organizują rozmaite „cudy" i „zjawiska nadprzyrodzone" — w zamiarze osiągnięcia pewnych korzyści politycznych i materialnych. Takich spryciarzy można znaleźć nad Wisłą i nad Ebro, nad Padem i nad Missisipi, nad Renem i nad Amazonką, słowem wszędzie, gdzie nadużycie ludzkiej ciemnoty i łatwowierności może przynieść odpowiednio wysokie i łatwo uchwytne procenty.

Amerykański tygodnik „TIME" (czasopismo skrajnie reakcyjne) opowiedział na ten temat następującą historyjkę. Pastor pewnej sekty protestanckiej w stanie Massachusets (U.S.A.) zaangażował na swe usługi płatnego... brzuchomówcę. Zaangażował nie dla własnej przyjemności, lecz w celu powiększenia grona swych owieczek, a wraz z tym i dochodów. W jaki sposób?.. W bardzo prosty: podczas nabożeństw, urządzanych przez pastora, brzuchomówca miał udawać... „głosy Opatrzności" tudzież — odpowiadać na pytania, zadawane przez wiernych „mocom nadprzyrodzonym"...

Ordynarny szwindel wyszedł jednak „przedwcześnie" na jaw. Brzuchomówcę zdemaskowano, a zbyt pomysłowego pastora pozbawiono zajmowanej posady.

Warto zauważyć, że w dziedzinie „cudów" specjaliści każdego niemal kraju mają własne pomysły inscenizacyjne. Tak więc w jednych krajach obrazy „płaczą" i „mrugają", gdzieś indziej — zaczynają się „poruszać" posągi i figury, jeszcze gdzie indziej — „nadprzyrodzone" zjawiska ukazują się na dębach, wierzbach i topolach, — w Ameryce, szczycącej się swą „kulturą" i techniką, używane są sposoby bardziej wyrafinowane, jak np. ów trick z brzuchomówcą.

A rezultat w naszych czasach bywa zawsze jednakowy: kompromitacja reżyserów „cudownych" widowisk i... „zdrowy uśmiech na sali". Niekiedy jednak, jak to wiemy z doświadczenia, ten zdrowy śmiech zmącony jest łzami i cierpieniem nieszczęśliwych ofiar, które dały się nieuczciwym aranżerom wyprowadzić w pole, a ściślej mówiąc — wprowadzić w sztuczny, fanatyzmem dyszący tłok, gdzie o wypadek nie trudno.

B. D.

Rząd duński zaprzedaje Grenlandię imperialistom amerykańskim

Jak komunikuje prasa duńska, w końcu lipca br. stało się wiadome, że Departament Marynarki Wojennej USA planuje dalsze rozszerzenie amerykańskich baz wojskowych w Grenlandii.

Grenlandia — największa w świecie, mało zaludniona wyspa — od dawna pociąga monopolistów amerykańskich. Jeszcze przed drugą wojną światową, Amerykanie odkryli na tej wyspie wielkie złoża miedzi, żelaza, węgla i kriolitu. Ostatnio doniesiono o odkryciu w Grenlandii znacznych zasobów rudy ołowiowej, które mogą dać około miliona ton czystego ołowiu.

Jak wiadomo, USA wprowadziły swoje wojska do Grenlandii w kwietniu 1941 roku z powodu „groźby" zagarnięcia wyspy przez hitlerowskie Niemcy". Na mocy porozumienia zawartego z Danią w dniu 9 kwietnia 1941 roku, Amerykanie otrzymali prawo utrzymywania wojska i budowania w Grenlandii fortyfikacji aż do chwili, gdy przestanie istnieć sytuacja „groźna dla pokoju i bezpieczeństwa kontynentu amerykańskiego". Zobowiązanie Amerykanów, że wyprowadzą swoje wojska z Grenlandii natychmiast po zakończeniu wojny, było potwierdzone specjalną depeszą, wysłaną przez prezydenta Roosevelta do króla duńskiego.

Upłynęły przeszło cztery lata od dnia pokonania hitlerowskich Niemiec, ale zobowiązania amerykańskie pozostały jak dotąd na papierze. Rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko zapomniał o swoich obietnicach, ale rozważał nawet nowe środki nacisku na Danię, w celu zdobycia Grenlandii drogą kupna lub dzierżawy.

W tych dniach duński minister spr. zagranicznych Rasmussen w odpowiedzi na wiadomość o projektowanym rozszerzaniu amerykańskich baz w Grenlandii oświadczył, że nic mu nie wiadomo o podobnych zamiarach Amerykanów. Gazety rządowe usiłują przekonać opinię publiczną, że chodzi jedynie o meteorologiczne i inne rzekomo naukowe amerykańskie ekspedycje w Grenlandii.

O jednej z takich ekspedycji doniosła niedawno Agencja Reutera. 15-go lipca wyjechała z USA do Grenlandii grupa, składająca się z 11 studentów pod kierownictwem naczelnika wydziału sejsmograficznego uniwersytetu bostońskiego, pastora Linehmana.

Celem podróży było zbadanie okolicy lodowców i dokonanie pomiarów grubości wiecznych lodów. Dla dostarczenia jednak czcigodnego pastora i jego wychowanków do Grenlandii, rząd USA przydzielił 3 okręty wojenne, załadowane żywnością, materiałami budowlanymi i sprzętem wojskowym!

Naród duński zdaje sobie jednak w pełni sprawę do czego zmierzają podobne „ekspedycje". Przeciwstawia się on coraz ostrzej polityce swego rządu, polityce, idącej całkowicie na rękę Amerykanom, czyniącym z Grenlandii swą kolonię i swą bazę wojenną.

Bernard Shaw o „demokracji" w USA

Sędziwy Bernard Shaw — nadesłał do redaktora dziennika „Daily Worker" list otwarty w sprawie procesu dwunastu przywódców amerykańskiej partii komunistycznej, w którym pisze:

„Aby pognębić komunizm, rząd amerykański aresztował 12 ludzi, oskarżając ich o planowanie obalenia rządu gwałtem i siłą. Jest to akurat to samo, czego dokonali Washington i Jefferson, którzy w ten sposób stworzyli Stany Zjednoczone. Twórca chrześcijaństwa był komunistą, otoczonym przez 12 apostołów. Ale rządowe koła Ameryki, które uważają się za chrześcijańskie, nie czytują Biblii, a tym mniej Karola Marksa. Oskarżyliby samego świętego Piotra o zamach i morderstwo, gdyby nie był poza ich zasięgiem... Wstrzymuję się od dalszych komentarzy: fakty mówią za siebie".

Walka dolara z funtem

Walka między kapitałem amerykańskim i angielskim przybrała bardzo ostre formy. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych czynią coraz to nowe posunięcia, domagając się deprecjacji funta szterlinga, Anglia ze swej strony wstrzymała zakupy w strefie dolarowej co spowodowało nowe represje Wall-Street przeciwko konkurentom angielskim.

Waśnie między amerykańskimi i angielskimi kapitalistami są wyrazem głębokich sprzeczności gospodarczych. Gdy chodzi o walkę przeciwko siłom postępowym i o utrzymanie systemu ucisku imperialistycznego, Waszyngton idzie ręka w rękę z Londynem. Gdy natomiast dochodzi do podziału zysków wewnątrz anglo-amerykańskiego bloku imperialistycznego, natychmiast wybucha ostry spór. Fiasco rokowań amerykańskiego ministra finansów Snydera z przedstawicielami Anglii i Kanady świadczy, że stosunki między Stanami Zjednoczonymi i Anglią pogarszają się w miarę, jak władcy amerykańscy coraz jawniej starają się zmusić Anglię do przyjęcia ciężaru rozpoczynającego się kryzysu gospodarczego. Wykorzystując fakt, że w wyniku realizacji planu Marshalla sytuacja gospodarcza Anglii pogorszyła się, Stany Zjednoczone wywierają na nią coraz silniejszą presję i wysuwają coraz to nowe żądania.

Bankierzy amerykańscy liczą na to, że dewaluacja funta szterlinga podkopie sytuację finansową Anglii i zadecyduje o zwycięstwie Wall-Street w walce konkurencyjnej: dolar contra funt. Jak donosi prasa angielska, amerykański minister finansów, Snyder, wierzy nawet w możliwość unicestwienia strefy szterlingowej w jej obecnej postaci.

W okresie drugiej wojny światowej Amerykanie korzystali z trudnej sytuacji Anglików starając się wyprzeć funt szterling z szeregu krajów. Kraje Skandynawskie, Argentyna i Portugalia wyszły już z orbity wpływów funta i waluta ich obecnie nie jest związana z jego kursem. Podczas wojny kapitał amerykański zagarnął szereg pozycji w krajach kolonialnych i podległych, w których dawniej panowały [illegible] angielskie.



Wiśnie czarodzieja z Karelii

Czy pamiętacie baśń o szczęśliwym kraju, gdzie w rzekach płynie wino zamiast wody, a domy zrobione są z pierników? Wydawałoby się, że tylko tam rosnąć mogą wiśnie nadziewane migdałami. Tam, albo w wyobraźni wyrafinowanego smakosza.

Tymczasem wiśnie z migdałami nie są ani baśnią dziecinną ani fantazją gastronomiczną. Rosną w gospodarstwie doświadczalnym oddziału pomologicznego Wszechzwiązkowego Instytutu Hodowli Roślin w Leningradzie. Twórcą ich jest pracownik tego Instytutu, uczeń wielkiego Miczurina, Filip Kuźmicz Tetierew.

Tietierew ma za sobą niejeden sukces naukowy. On to, stosując metody Miczurina, skrzyżował zwykłą czereśnię z czeremchą z Kraju Ussuryjskiego (na Dalekim Wschodzie). W rezultacie otrzymał roślinę, której owoce występują w gronach jak u czeremchy, ale mają smak wiśni. A co najważniejsze — roślina ta jest równie odporna na mrozy jak czeremcha.

Przypominam sobie wiosenny widok kwitnącej czeremchy w Karelii, kiedy zdawało się, że wysokie lasy pokryte są pachnącym śniegiem. Więc nawet Karelia może mieć swoje czereśnie! Czereśnie, owoce Europy środkowej, w mroźnej Karelii — to po prostu niewiarygodne. Ale Filip Kuźmicz opowiada o jeszcze bardziej zdumiewających rzeczach.

Z podziwem patrzę na tego chudego człowieka, niedawnego szeregowca Armii Radzieckiej i uczestnika heroicznych walk pod Tychwinem. Nie, nic w nim nie ma takiego, co przypominałoby czarodzieja.

Tietierew otwiera niewielkie pudełko.

— Poczęstujcie się.

Ostrożnie wyjmuję z pudełka migdał. Zdejmuję łupinę i zjadam.

— Spróbujcie jeszcze.

Zwyczajny, dość smaczny migdał, ale nic szczególnego w nim nie znajduję i otwarcie mówię to Tietierewowi. Jego kolega uśmiecha się. Tietierew nadal jest poważny.

— Chciałem urzeczywistnić marzenia Iwana Władimirowicza Miczurina. Niedługo przed śmiercią powiedział mi: „Filipie, migdały rosną nie tak jak trzeba. Na co im twardy miąższ, okrywający pestkę? Byłoby świetnie, gdyby zamiast niego była wiśnia! Ja nie zdążę już tego zrobić. To tylko marzenie. Ale ty, Filipie, spróbuj zabrać się do tego". No i zabrałem się.

Pomyślałem wówczas, że w roku 1942, w okopach pod Tychwinem, kiedy nie można było słowa wymówić, bo zamarzało na wargach, kiedy żołnierz idąc do ataku, padał ze zmęczenia i zasypiał na śniegu wiecznym snem — Tietierew wszystko to przeżył dlatego, że nosił w sercu swe marzenia. Dlatego, że tu, w szkółce drzew pod Leningradem, rosły już jego wiśnie.

— Wkrótce będzie to masowa kultura poinformował mnie Tietierew, częstując garścią cudownych migdałów.

— To znaczy, że migdały, które zjadłem były pestkami z wiśni?

— Naturalnie — teraz dopiero uśmiechnął się Tietierew. — Nie wierzycie? To, co usłyszałem od was, że nie znajdujecie w ich smaku niczego szczególnego, było dla nich najwyższą pochwałą. Wiecie z pewnością, że ani migdały ani wiśnie nie rosną w okolicach Leningradu. A my pracujemy nad wyhodowaniem takiej rośliny, migdało - wiśni czy jak się będzie nazywała, która byłaby przystosowana do klimatu obwodu leningradzkiego.

— Nazwałbym ten owoc „marzeniem Miczurina". Przecież to, co wy robicie, co robią teraz ludzie na polach kołchozów, gdzie rychło wzejdzie oścista pszenica, która da pięciokrotnie większy urodzaj, to wszystko wygląda jak czarodziejska bajka.

Ale to nie bajka. To rzeczywistość, która stwarza warunki dla wspaniałego rozwoju nauki, dla realizacji najśmielszych marzeń ludzkości.

W trosce o rozwój współzawodnictwa pracy

Zwołanie **odprawy referentów współzawodnictwa pracy** przy Oddziałach Związków Zawodowych było niewątpliwie pomysłem szczęśliwym. Tym bardziej, że odprawa miała na celu ujawnienie szeregu niedomagań zarówno w dziedzinie współzawodnictwa pracy jak i racjonalizacji.

Czy cel ten został osiągnięty?

Owszem. Jeśli nie w całości — to przynajmniej w znacznej mierze. Obecność na odprawie przedstawiciela CRZZ. tow. Kańki, przyczyniła się niewątpliwie do załatwienia szeregu spraw, nie dających się załatwić lokalnie. Organizatorem narady była ORZZ w Łodzi, z ramienia której przewodniczył zebraniu tow. Kowalczyk.

TYTUŁ PRZODOWNIKA PRACY MUSI BYĆ NAPRAWDĘ ZASŁUŻONY

Jako pierwszy ze sprawozdawców głos zabrał **tow. Błaszczyński,** przedstawiciel Związku Transportowców. Poruszył on b. istotną sprawę **nadawania tytułu przodownika pracy.** Jak wykazała bowiem praktyka, zaszczytny ten tytuł rozdaje się nieraz „na prawo i lewo" bez głębszego zastanowienia, czy obdarzony nim istotnie zasługuje na to. Zdarzył się wypadek, że dwaj „przodownicy pracy" z PKS, szofer i konduktor, zostali przyłapani później na machinacjach z biletami. „Jest to wynikiem tego, — mówi tow. Błaszczyński — że tytuł przodownika pracy przyswaja się nieraz li tylko na podstawie suchej punktacji cyfrowej, nie wnikając w wartości moralne kandydata".

FUNDUSZ WSPÓŁZAWODNICTWA NALEŻY WYKORZYSTYWAĆ WŁAŚCIWIE

O innych niedociągnięciach pracy Komitetów Współzawodnictwa mówił **tow. Hanuszkiewicz.** Stwierdził on mianowicie, że fundusz współzawodnictwa bywa wykorzystywany nieodpowiednio przez poszczególne zakłady pracy. Podczas gdy w jednych ściśle przestrzega się reguł według których rozdzielany jest fundusz, w innych obserwujemy daleko posuniętą dowolność, co stwarza znaczne wahania w wysokości i ilości premii. I tak np. — w jednej fabryce, w której uczestnicy współzawodnictwa stanowią 30 proc. stanu załogi, premie są wyższe i liczniejsze, niż w drugiej, gdzie połowa załogi bierze udział we współzawodnictwie pracy.

Komitet Współzawodnictwa przy Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy, dla zlikwidowania tego stanu rzeczy wydał zarządzenie, by fundusz współzawodnictwa był wykorzystywany procentowo, t. j. proporcjonalnie do ilości uczestników współzawodnictwa.

REFERENT WSPÓŁZAWODNICTWA NIE MOŻE SAM WSZYSTKIEGO ZROBIĆ

Z chwilą przejęcia przez Związki Zawodowe akcji współzawodnictwa, dyrekcje niektórych fabryk uznały, że mogą już nie interesować się tą sprawą. Z kolei Komitety Współzawodnictwa przy zakładach pracy, po stworzeniu instytucji referentów współzawodnictwa poczuły się zwolnione od swych obowiązków, zwalając na barki referentów całą robotę. A przecież dopiero ścisła współpraca dyrekcji, Komitetu Współzawodnictwa i referenta może przynieść odpowiednie rezultaty.

NIEZDROWE STOSUNKI W PRZEMYŚLE METALOWYM

Tow. Starosta, omawiając przyczyny słabego stosunkowo rozwoju współzawodnictwa w przemyśle metalowym, zwrócił uwagę na rozgardiasz, jaki panuje tutaj w dziedzinie norm. Prawie każda fabryka posiada inne normy tak, że robotnik wysoko kwalifikowany nieraz wyrobi znacznie mniej, niż robotnik o niskich kwalifikacjach. Poza tym ogromne utrudnienie stwarza **brak narzędzi.** Wskutek tego między starymi rzemieślnikami a kierownikami narzędziowni powstały iście kumoterskie stosunki. Bywa tak, że narzędzie, którego „nie było" w instrumentalni dla młodego robotnika, po kilku minutach znajduje się dla starego „wygi", pozostającego w dobrej komitywie z kierownikiem magazynu narzędziowego. Młodzi rzemieślnicy muszą szukać narzędzi, tracąc niepotrzebnie czas.

Trzecią przeszkodą na drodze do rozwoju współzawodnictwa pracy w przemyśle metalowym jest stale kulejące zaopatrzenie. Można wymienić wiele przykładów złej pracy Centrali Zaopatrzenia. Przytoczymy tylko jeden — najbardziej charakterystyczny.

Fabryka Maszyn Rolniczych w Kutnie — „Kraj", zawalona jest drzewem. Próżno dyrektor błaga, by zamknięto róg obfitości. Nic nie pomaga. Musiał wynająć w mieście dwa dodatkowe magazyny. Tymczasem „Metalurgia" w Radomsku nie może się w żaden sposób doprosić drzewa na obsady do młotów. Oczywista, że takie stosunki bynajmniej nie sprzyjają rozwojowi współzawodnictwa pracy.

KTO WYKORZYSTA DOŚWIADCZENIA PIONIERÓW?

Szkoda, że towarzysz, referujący sprawy współzawodnictwa w przemyśle budowlanym, nie umiał krytycznie ocenić tego, co zostało tam zrobione, a właściwie, czego nie zrobiono. Chodzi tu szczególnie o wykorzystanie doświadczeń ostatnich rekordów murarskich uzyskanych dzięki systemowi trójkowemu.

Rekordy zostały ustanowione, rekordziści zeszli z rusztowań i nic więcej o nich nie słychać. Wprawdzie (podobno) „trójki" tworzą się nadal, ale cóż z tego, kiedy nikt (a przynajmniej referent współzawodnictwa) nie wie, w jakim stopniu wykorzystują one doświadczenie „rekordzistów", ile cegieł układają przeciętnie w ciągu dnia.

Czyżby nauka poszła w las?

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja pod tym względem w innych gałęziach przemysłu.

S. K.

Tow. Laskiewicz — racjonalizator z PZPB Nr 9



W biurze tow. Laśkiewicza, kierownika remontów **PZPB nr 9 leżą** wzory różnych części maszyn, a w szufladach istna „sterta" pomysłów racjonalizatorskich. Tow. Laskiewicz oddany jest swej pracy całym sercem.

Wystarczy posłuchać, z jakim entuzjazmem opowiada o zajęciach brygady remontowej i o ulepszeniach racjonalizatorskich, aby zrozumieć, że umiłował szczerze swe zajęcie. W tych pokrytych drobnym pismem arkuszach papieru, zawierających pomysły nowatorskie tow. Laśkiewicza, kryje się wiele nieprzespanych nocy, wiele godzin spędzonych w fabryce po pracy. Ale on nie żałuje swego trudu. Największą nagrodą za jego trudy jest to że dzięki skonstruowaniu tzw. przytyka „W. 48" do bidła tkackiego zmnieszył w tkalni, o 35 procent ilość zrywów. Jeszcze kilka projektów ma obecnie w opracowaniu i oznajmia nam, że już niezadługo zostaną one zastosowane, usuwając wiele dolegliwości tkalni i przędzalni.

— Pracuję już 25 lat w przemyśle bawełnianym. Z początku byłem zatrudniony jako tkacz, później, jako majster tkacki. Wiem dobrze, jak utrudniają pracę takie różne drobne niedociągnięcia w nastawieniu lub konstrukcji maszyny. Dziś, gdy robotnik stał się współwłaścicielem fabryk, gdy masy pracujące troszczą się o dobro produkcji, musimy wykorzystać wszystkie możliwości dla jak największego usprawnienia i uproszczenia pracy.

Obecnie tow. Laskiewicz awansował na stanowisko kierownika remontów. Ale rzadko można go zastać przy biurku. Najczęściej spotkamy go na salach produkcyjnych, gdy bada stan maszyn, naradza się z majstrami nad koniecznością przeprowadzenia takich, lub innych remontów, poucza młodych majstrów, jak mają pracować, aby powiązali się ściśle z produkcją i wpływali na jej pomyślny przebieg. Tam właśnie pochylonego nad krosnami zastała go radosna wiadomość o przyznanym mu orderze „Sztandaru Pracy" II Kl. Tam też przyrzekł sobie, że będzie zawsze starał się być godnym tego odznaczenia.

M. S.

Przodownica i aktywistka

Tow. Helena Kruszewska — odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi

Tow. Kruszewska Helena, prządka na obrączniarkach, odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi. Tow. Kruszewska pracuje 18 lat w naszych zakładach. W czasie okupacji za działalność polityczną została wraz z mężem wywieziona do obozu karnego. Po wyzwoleniu wraca do Łodzi i przystępuje do pracy w naszej przędzalni, by dźwigać z ruin nową Polskę. Od początków swej pracy tow. Kruszewska wyróżnia się pilnością i punktualnością. Jednocześnie oddaje się działalności w Zarządzie Ligi Kobiet. W 1947 roku kiedy to Polska Partia Robotnicza rzuciła hasło wielowarsztatowości, przeszła jako pierwsza na obsługę trzech stron, zdobywając trzy razy pierwsze miejsca we współzawodnictwie pracy.

Kiedy Dyrektor Produkcji tow. Biernacki dekorował ją Krzyżem Zasługi, życząc dalszej owocnej pracy w dziele odbudowy Kraju i budowy Socjalizmu, wzruszona tow Kruszewska przyrzekła, że nadal wytęży wszystkie swe siły dla dzieła odbudowy i budowy Polski Socjalistycznej.

Z. Kłodawski

Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 4

Współpraca organizacji podstawowej z dyrekcją przyniosła przekroczenie planów oszczędnościowych

Wykonanie i przekroczenie półrocznego planu oszczędnościowego w Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych w Łodzi było możliwe przede wszystkim dzięki współpracy organizacji podstawowej z dyrekcją Centrali i stałej kontroli wykonania zamierzonego planu oszczędnościowego.

Na skutek tego plan oszczędnościowy półroczny w magazynach naszej Centrali został wykonany z nadwyżką w wysokości 35 procent.

Na tak wysokie wykonanie planu oszczędnościowego złożyły się — wysiłek robotników wyładunkowych oraz pracowników umysłowych i podniesienie dyscypliny pracy, likwidacja zbędnych godzin nadliczbowych przez zastosowanie dwóch stałych zmian wyładunkowych, a w szczególnej mierze właściwa organizacja pracy, której wynikiem było obniżenie do minimum opłat osiowego.

Niepoślednie oszczędności nastąpiły również dzięki racjonalnemu zużyciu materiałów piśmiennych i biurowych oraz dzięki uniknięciu zbędnych rozmów telefonicznych itp.

Wykonanie planu obrotowego składowego w naszej Centrali wyraża się cyfrą 117.8 proc. zamierzonego planu obrotowego na pierwsze półrocze.

Powyższe osiągnięcia dają gwarancję, że plany oddolne, plan obrotowy i plan oszczędnościowy — zostaną wykonane według uchwały całej załogi przedterminowo, pierwszy do dnia 15 listopada, a drugi również przedterminowo z nadwyżką o około 30 procent.

Ze zwiększeniem wydajności pracy i wykonaniem przedterminowym planów wiąże się awans zawodowy naszych robotników. Trzech robotników naszej Centrali po przeszkoleniu i wykazaniu zdolności organizacyjnych, skierowano na odpowiedzialniejszy odcinek pracy, przy jednoczesnym podniesieniu ich zarobków.

Korespondent „Głosu"
Górzyński Władysław
CHMB Ekspozytura w Łodzi

Niech by dziś milczały te usta...

Martyrologia narodu polskiego w okresie okupacji znalazła swój wyraz i głęboki oddźwięk w naszej literaturze powojennej. W szczególności obfita ilościowo i wstrząsająca w swej treści jest polska literatura „obrazowa", na czoło której wybija się książka Seweryny Szmaglewskiej pt. Dymy nad Birkenau".

Nazwisko Szmaglewskiej, która w „Dymach nad Birkenau" obnażyła całą ohydę oświęcimskiego ludobójstwa, jest znane w kraju i zagranicą. Książka jej, przełożona na języki obce, zaniosła w świat smutną i ponurą prawdę o hitlerowskiej „kulturze i cywilizacji" — krematoryjnej.

* * *

Kiedy podczas minionej wojny nad Europą dymiły krematoria w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, papież położył na swych ustach pieczęć milczenia. Gestem Piłata umył ręce od ingerowania w sprawy polityki, aczkolwiek wypadki dziejące się wówczas w Europie mogły by go zainteresować choćby ze względu na ich etyczną stronę. Ale wierni czekający wówczas na rozpoczęcie przez najwyższe władze kościelne moralnej ofensywy, — czekali daremnie. Niechby dziś milczały te usta, które wówczas nie znalazły ani słowa w naszej obronie, ani słowa ku podniesieniu duchu. Niechby dziś milczały, miast wyrażać ubolewanie nad losem „biednych", „pokrzywdzonych" Niemców, miast powracać do polityki ze starym arsenałem gróźb, których nie użyły wówczas.

Seweryna Szmaglewska

Pomagamy braciom — chłopom przy żniwach

Przed całym naszym społeczeństwem w dniach obecnych stoi szczególnie pilne zadanie — pomóc rolniko przy żniwach.

W województwie naszym niemal że wszędzie żyto zostało już zżęte, jednak gwałtowne opady utrudniały szybkie zwiezienie żyta do stodół.

W akcji pomocy żniwnej obok innych zakałdów pracy bierze również udział załoga PZZPP Nr 2 ze swą ekipą łączności miasta ze wsią na czele. Ostatnio robotnicy naszych zakładów pomagali w pracach żniwnych i zwózkowych we wsi Gałkówek po Łodzią. Dzięki kilkugodzinnej pracy naszej załogi, mało- i średniorolni chłopi, którym pomagaliśmy przy żniwach i zwózce zżętego żyta, zwieźli na czas — bo przed ulewą — snopy do stodół.

Pracownicy i robotnicy PZZPP Nr 2 w Łodzi, pomni apelu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie szerokiej pomocy dla rolników przy pracach żniwnych, zwracają się do wszystkich robotników zakładów pracy w Łodzi z wezwaniem, aby pomogli przy zwiezieniu na czas zboża do stodół.

Korespondent „Głosu"
Teofil Zimnicki
z PZZPP Nr 2 w Łodzi

Niesmaczny pomysł restauratora

Słuszny zwyczaj przyozdabiania wystaw sklepowych z okazji uroczystości państwowych rozpowszechnił się u nas i jest sumiennie przestrzegany przez większość kierowników i właścicieli sklepów. Są jednak i tacy, którzy w ogóle nie dbają o estetyczny wygląd wystawy albo wręcz dekorują ją niechlujnie, bez zastanowienia stwarzając często niesmaczne zestawienia.

Jako przykład służyć może restauracja przy zbiegu ulic Nawrot i Wysokiej. Właściciel tej restauracji, nie chcąc zadawać sobie trudu z usuwaniem butelek z wystawy, przypiął parę chorągiewek i ustawił między butelki dwa portrety dostojników Państwa.

Przechodniów razi teraz ten przykry i niesmaczny pomysł.

Tadeusz Nipdziałkowski
Korespondent „Głosu"

To i owo

A publiczka tirli, tirli...

Od czasu do czasu znajdujemy w naszej prasie różne, jak to się mówi „kawałki", poświęcone naszej P.T. publiczności teatralnej czy kinowej.

Niedawno czytałem felieton o pewnym facecie, który w czasie seansu filmowego „sysał irysy", dzielił się głośnymi uwagami o wartości obrazu z sąsiadką itp.

W pewnym artykule, pamiętam, zwracano uwagę na plagę spóźnień w teatrze. Że mianowicie P.T. publiczność włazi brutalnie na widownię po rozpoczęciu przedstawienia, szuka poomacku miejsc, trzaska krzesłami w ogóle przeszkadza w odbiorze artystycznych wrażeń...

W teatrach odbywają się uroczyste premiery, P.P. „Film Polski" urządza tzw. zamknięte pokazy. Któż przychodzi na te premiery i na te pokazy? Artyści teatralni i filmowi — to dobrze, literaci i dziennikarze — w porządku, tzw. goście oficjalni — nie mam nic przeciw temu. Ale to wszystko drobna część wyżej wzmiankowanej „lepszej publiczności premierowej i pokazowej. Poza tym na premierach i zamkniętych pokazach natujemy sporą ilość tzw. waty, która bezpłatnie zapycha kawał widowni.

Któż to są ci „odświętni goście"? Otóż skład socjalny tej „waty" nam się wcale, a wcale nie podoba: oceniając rzecz „na oko" zbyt dużo wśród tej publiczności inteligencji, ale, niestety, nie tej robotniczej, pracującej, lecz owej mieszczańskiej, znudzonej i „bezrobotnej". Siedzi se ta „śmietanka" na widowni, od czasu do czasu skąpe brawko odwali — tak żeby jednak rączek nie nadwyrężyć — śmichy, chichi — jak to się mówi — z premiery czy pokazu uskutecznia, nudzi się, ziewa itd.

„Film Polski" w Łodzi — trzeba to z uznaniem stwierdzić — odczepia się powoli od tej „waty". Już są zorganizowane specjalne pokazy dla śmietanki Łodzi, ale tej prawdziwej, odpowiadającej składowi socjalnemu naszego miasta: dla korespondentów fabrycznych, redaktorów robotniczych gazetek ściennych, przodowników pracy i racjonalizatorów... Pokazy te są urządzane narazie w wąskim dość zakresie, ale niezłe i to na początek. Pożyteczna i potrzebna akcja napewno zdoła się rozwinąć jeszcze szerzej...

Niezłe by było, aby inicjatywę łódzkiego oddziału „Filmu Polskiego" zechciały naśladować łódzkie teatry i łódzka, powiedzmy, Filharmonia. Nastrój uroczystych premier na pewno na tym zyska, jeśli zamiast bezdusznej „waty" zasiądzie na widowni mająca poważny szacunek dla sztuki i uznanie dla wysiłku aktorskiego — awangarda robotniczej Łodzi. Ci „goście" na pewno się nie spóźnią na przedstawienie, na pewno nie będą trzaskali krzesłami, napewno nie będą śledzili akcji sztuki ze zblazowaną miną, na pewno nie pożałują gorących oklasków i... gdy zajdzie potrzeba — słów rzeczowej, proletariackiej krytyki.

E. Tam

Jak PZPB nr 7 walczą o lepszą jakość

W pierwszym okresie powojennym, gdy przemysł nasz był dopiero w stadium organizacji, gdy z trudem uruchamiano zniszczone i ograbione przez okupanta fabryki, największą troską każdego zakładu było **wykonanie planu ilościowego.** Potrzeba nam było jak najwięcej materiałów, konfekcji i maszyn, aby zaspokoić ogromne zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i eksportować nasze wyroby zagranicę, uzyskując za nie potrzebne nam surowce, medykamenty itp. Robotnik polski zdał egzamin w tym najtrudniejszym etapie odradzania się Państwa Polskiego. Dzięki stale wzrastającej świadomości politycznej i społecznej — dzięki nowym, **socjalistycznym metodom pracy,** plany ilościowe są realizowane w fabrykach nawet z poważną nadwyżką.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIE

Obecnie najważniejszym zadaniem załóg fabrycznych jest **podniesienie jakości produkcji.** Do hasła „Produkujmy więcej" dodano „lepiej i oszczędniej". We wszystkich zakładach pracy rozpoczęto szeroko zakrojoną akcję **likwidacji brakoróbstwa.** Wyniki są różne, zależnie od tego, jak przeprowadzana jest ta akcja, jaka część załogi bierze w niej udział.

W PZPB Nr 7 do niedawna jeszcze, to znaczy do czerwca, jakość produkcji pozostawiała wiele do życzenia. Owszem, pracowano wydajnie, ilość metrów wyprodukowanych co miesiąc przekraczają zaplanowane cyfry, ale pierwszego gatunku osiągano najwyżej 59 procent.

— Tak dłużej być nie może — orzekli aktywiści partyjni i związkowi — musimy wszyscy wspólnymi siłami zabrać się najpierw do wykrycia przyczyn, powodujących niską jakość, a następnie do usunięcia ich. Przed personelem technicznym stanęły poważne zadania. Najpierw przystąpiono do sprawy artykułu tzw. **U. K. 16,** który w znacznym stopniu obniżał ogólną klasyfikację produkcji „bawełnianej siódemki".

— Nie możemy lepiej tkać, bo wątek jest zły — narzekali robotnicy.

Skarga była słuszna. Ponieważ wątek dostarczały PZPB Nr 3, organizacja podstawowa przy PZPB Nr 7 wystąpiła z apelem do towarzyszy z „trójki" o wzmożenie czujności w przędzalni. **W ślad za pismem udała się tam delegacja robotników, zobowiązując załogę przędzalni do produkowania lepszego wątku. Nie trzeba było długo czekać na skutek tych interwencji.**

MOBILIZOWANIE LUDZI

Następnym etapem walki o jakość było dokładne opracowanie planów produkcyjnych dla każdego majstra, z uwzględnieniem asortymentu i eksportu Z wykonania tego planu muszą majstrowie zdawać dokładne sprawozdanie na odbywających się co miesiąc odprawach majsterskich. Jest to najlepszy sposób bezpośredniego powiązania majstra z produkcją i kontroli wykonania planów w każdym asortymencie. Poza tym co miesiąc odbywają się **narady międzyoddziałowe,** połączone z „lekcją poglądową", polegającą na tym, że przędzalnicy oglądają swe błędy w tkalni, a tkacze szukają przyczyn ich w przędzalni. Wszyscy zaś razem oglądają sztuki wykończonego już towaru, mając przed sobą dowód jakości swej pracy. Raz po raz personel techniczny poszczególnych oddziałów składa sobie nawzajem „wizyty", tak że mające na celu usunięcie braków. Majstrowie tkaccy interweniują na przykład u przędzalniczych w sprawie zlikwidowania zgrubień na wątku itp.

NOWY SYSTEM PRZEGLĄDANIA TOWARÓW

Bardzo ważnym posunięciem, które wpłynęło na jakość produkcji, było zastosowanie w PZPB Nr 7 nowego **systemu kwalifikacji towarów.** Przede wszystkim sporządzono nowoczesne tablice brakarskie, opracowane przez dyrektora technicznego, tow. Chmielewskiego i jednego z inżynierów. Bardzo ułatwiły one i usprawniły przeglądanie materiałów, przy jednoczesnym zmniejszeniu obsługi z 25 do 8 osób. Towar jest w dodatku klasyfikowany dwukrotnie. Pierwsza grupa, składająca się z 4-ch brakarzy, spełnia zarazem funkcję instruktorów. Nie tylko wykrywa błędy, ale także przeprowadza rozmowy z ich sprawcami, wzywając tkaczy do tablicy. Grupa ta sprawdza także jakość towarów na krosnach. Druga grupa klasyfikuje tylko towar. W ten sposób dzięki podwójnej kontroli, zlikwidowano w tkalni próby fałszywej, zbyt wysokiej oceny jakości towaru oraz zastosowano skuteczną metodę walki z brakoróbstwem. Lista brakorobów, wywieszana na widok publiczny, stanowiąca powszechny obiekt zainteresowania załogi, jest odstraszającym przykładem dla tkaczy.

BRYGADY JAKOŚCIOWE

Ten nowy rodzaj współzawodnictwa wprowadzono w PZPB Nr 7 przed niewielu tygodniami, ale trzeba przyznać że przybrał on tu ciekawą formę. Otóż jeden zespół składa się z trzech tkaczy z jednej zmiany i trzech, pracujących na tych samych krosnach na drugiej zmianie. Stąd **wzajemna kontrola** przy produkowaniu tej samej sztuki towaru. Poza tym zespoły te składają się przeważnie ze słabszych tkaczy, którzy w ten sposób „podciągają" swą produkcję, zobowiązując się do podwyższenia jakości.

Chociaż jeszcze nie upłynął miesiąc już widać znaczną poprawę w pracy słabych dotychczas tkaczy „siódemki".

ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Te wszystkie starania dały znaczny wzrost towaru pierwszego gatunku W czerwcu stanowił on już 68,4 proc. ogólnej produkcji, czyli 0,4 procenta ponad plan. Dyrekcja zakładów zapewnia, że bieżący miesiąc przyniesie jeszcze lepsze wyniki.

Zadania, jakie stoją przed załogą w najbliższej przyszłości, to **dalszy rozwój współzawodnictwa jakościowego** zorganizowanie **współzawodnictwa między majstrami,** opracowanie wykresów obrazujących wyniki pracy każdej partii i zmiany.

— Trzeba wykorzystać każdy sposób, wiodący do podniesienia jakości produkcji — oto dążenie załogi PZPB Nr 7, która w bieżącym roku zdobyć chce przodujące miejsce wśród łódzkich zakładów bawełnianych.

Ha Sam.

Michał Lermontow
wielki poeta rosyjski
(w 108-ą rocznicę śmierci)



M. J. Lermontow

* * *

W dniu 27 lipca br. minęła 108-a rocznica śmierci Michała Jurlewicza Lermontowa (1814—1841).

M. J. Lermontow jest obok Puszkina największym poetą rosyjskim. Sławę jego zapoczątkowuje wspaniały wiersz pt. „Na śmierć Puszkina" (1837), krążący w rękopisach i czytany z zachwytem przez całą Rosję. Car Mikołaj otrzymał ten wiersz z anonimowym dopiskiem: „Wezwanie do rewolucji". Skutek był natychmiastowy: młody poeta został aresztowany, przeniesiony z gwardii, której był oficerem, do pułku liniowego na Kaukazie. Po powrocie z wygnania już w r. 1840 zostaje powtórnie aresztowany, tym razem — za pojedynek.

Znakomity krytyk rosyjski, Bieliński, który odwiedził Lermontowa w tym czasie, pisze o nim:

„Głęboki i potężny duch! Cudowna natura! Spierałem się z nim i błogo było mi widzieć w jego rozsądnym, chłodnym i gniewnym poglądzie na życie i ludzi, ziarna głębokiej wiary w godność życia i człowieczeństwa".

Zesłany powtórnie na Kaukaz, gdzie bierze udział w walkach z plemionami górskimi, wraca na krótko do Petersburga, lecz po raz trzeci zmuszony jest pozostać w wojsku — na Kaukazie. W Piatigorsku wdaje się z błahego powodu w pojedynek i ginie dnia 27 lipca 1841 roku.

Opinia dworska przyjmuje wiadomość o przedwczesnym zgonie poety z wielkim zadowoleniem. Nic dziwnego: Lermontow podobnie, jak Puszkin „śmiał sławić wolność", występował namiętnie przeciw wszelkiej tyranii, był poetą buntu i rewolucji.

Najsłynniejszym utworem Lermontowa jest poemat „Demon". W poemacie tym podobnie, jak w szeregu innych utworów daje poeta głęboki wyraz swemu rozmiłowaniu w obrazach ojczystej przyrody. Niektóre motywy tej przyrody stają się w jego utworach — symbolami uczuć ludzkich.

S. P.

* * *

M. J. Lermontow

Ojczyzna

Miłością, jakże dziwną, ojczyznę kocham swoją!
Rozsądek zimny nie zmieni jej w niczem,
Ni sława, krwią kupiona w boju,
Ni pokój z pełnym dumnej ufności obliczem,
Ni podania przeszłości, pełne wieków cienia
Nie budzą we mnie radosnego rozmarzenia.
Kocham — lecz za co kocham ją, sam nie wiem —
Jej stepów chłodne, milczące zadumy,
Bezbrzeżnych lasów jej rozkołysane szumy,
Jej wielkich rzek podobne do morza wylewy...
Lubię na wozie trząść się wieś mijając w biegu
I mrok nocny powolnym przenikając wzrokiem,
Widzieć wzdłuż drogi polnej, marząc o noclegu,
W dalekich smutnych siołach drżące światła okien.
Lubię ścierniska dymek siwy,
Tabory w stepie nocujące —
Na wzgórzu pośród żółtej niwy
Lubię dwie brzozy bielące.
Z radością, wielu nie znajomą,
Patrzę na gumno z bujnym plonem,
Na wiejską chatę, krytą słomą,
I okiennice jej rzeźbione;
A zmierzchem, w święta dzień, rosistym,
Jam do północy patrzeć gotów
Na tan z przytupywaniem, świstem,
Pod brzęk i gwar pijanych chłopów.

Mieczysław Jastrun

M. J. Lermontow

Na śmierć Puszkina
(fragmenty)

* * *

...Poeta padł! — niewolnik czci —
Oszczerczą oczerniony mową,
Z ołowiem w piersi legł we krwi,
Bez zemsty — skłonił dumną głowę!...
Nie mogła dusza znieść wyniosła
Sromoty nędznych, nisk'ch zdrad,
I przeciw sądom świata powstał,
Powstał — jak zawsze sam — i padł!
Padł! Pocóż teraz płacz i łkania,
I pustych pochwał zbędny chór,
I bełkot usprawiedliwiania?
Wyroczny los rozstrzygnął spór!

* * *

...Umilkła już cudowna pieśń
I nie rozebrzmi już zbudzona,
Schronienie jego — grobu cieśń,
Na ustach pieczęć położona.
A wy, o dumni z ojców swych nazwiska,
Synowie możnych, znanych z podłości i zła,
Wy, co stopą służalczą depczecie zwaliska
Rodów, które skrzywdziła ślepa losu gra,
Wy, stojący przed tronem zgrają niewolniczą.
Wolność, Geniusz i Sława nie wstrzymały was,
Kaci! Pod stropy prawa kryjecie się w czas,
Przed wami sąd i prawda — niechaj milczą!
Lecz jest, jest boży sąd, gachy rozpusty! Jest
Sędzia straszliwy i on czeka,
Niczym dlań złota brzęk i próżny gest
Z góry zna każdą myśl i czyn człowieka.
I wtedy wy będziecie już nadarmo
Złorzeczyć mu po wszystkie dni
I nie zmyjecie już krwią waszą wszystką czarną
Poety sprawiedliwej krwi!

WIESŁAW KARCZEWSKI

ALEKSANDER BEK

Pasza Angelina pierwsza radziecka traktorzystka
(Fragment opowiadania)

Z miasta Stalino wyjechała grupa naszych pisarzy, przed wieczorem, a kiedy dojechaliśmy do wsi Staro-Bieszewo było już zupełnie ciemno. Ze wzgórka, w śnieżnej dali, dojrzeliśmy światełka wsi.

Niedługo potem weszliśmy do domu Paszy. Tak nazywają tu wszyscy Praskowię Angelinę. Praskowia, pierwsza radziecka traktorzystka, która do dziś nie porzuciła swego zawodu, jest bardzo bezpośrednia.

Pierwszą rozmowę z nami rozpoczęły dzieci Paszy: Świetlana, Walerian i Stalinka. A sama Pasza? Jaka też jest ona?

Chodzi zamaszystym, męskim krokiem. Gdy siedzącej Paszy rzucił ktoś jabłko, chwytając je mimowoli ścisnęła kolana, tak jakby nosiła nie suknię, lecz kombinezon — wygodny ubiór, do którego przywykła w czasie swojej dwudziestoletniej pracy na traktorze. Włosy jej również podcięte są po męsku, aby ich nie musiała odgarniać z czoła, ani poprawiać powalaną smarami ręką, kiedy głowę pochyli nad motorem. Wiele w niej z chłopięcej czupurności, a nawet swawolności, a zarazem ileż iście kobiecego wdzięku.

Opowiadając o sobie Pasza mówi:

— Taką już mam naturę. Jeśli coś powiem — to już napewno wykonam. Nie cofnę się.

Jak to się stało, że Pasza Angelina, której życie jest tak niezwykłe, że chwilami wydaje się bajką, która tak wiele pracowała i tak wiele dokonała, zachowała tę młodość i bezpośredniość.

Zapytałem ją o to.

Pasza odpowiada:

— Przez całe życie służyłam sprawie ludu. Chcę, aby wszystkim, którzy głosowali na mnie, było lżej żyć gdy pomyślą że ich poseł troszczy się o ich sprawy.

Słuchałem Paszy i zastanawiałem się jak nazwać to, co w niej spostrzegłem. Znalazłem wreszcie: nieustanna potrzeba działania niezwykła rewolucyjna aktywność. I w tym chyba właśnie tkwi źródło jej czaru i piękna.

Już od dwudziestu lat Pasza Angelina nie rozstaje się z zawodem traktorzystki, z nielekką fizyczną pracą, a jednocześnie jest racjonalizatorką gospodarki rolnej, laureatką nagrody Stalinowskiej, członkiem - korespondentem Akademii Nauk Rolniczych imienia Lenina, działaczem państwowym, autorem książki!

Pytałem Paszę o wiele różnych rzeczy. A najbardziej ciekawiło mnie, jak to się stało, że jesienią ubiegłego roku, jeszcze przed opublikowaniem planu sadzenia lasów dla ochrony pól, wezwała ona wszystkie traktorzystki Ukrainy do sadzenia lasów.

— Skąd żeście wiedziały, że należy sadzić lasy?

— Jakto, skąd? — wykrzyknęła. — Przecież jeszcze przed wojną, jeszcze w 1933 r. zaczęliśmy osłaniać nasze pola lasem. No, a niedawno, w październiku przyjechał do nas w gości akademik, Jan Kolesnik. Przywiózł nam pozdrowienia od akademika Łysenki. Poszłam przygotować mu coś do jedzenia, nakryć do stołu, a on tymczasem rozmawiał z moją Świetlanką. O resztę spytajcie już moją córeczkę.

Dziewczynka w szkolnym mundurku opowiedziała:

— Mama nie miała czasu. Wujcio Kolesnik zawołał mnie, spytał, w której jestem klasie i w jakim kółku? Odpowiedziałam, że w botanicznym. Ucieszył się.

— Wobec tego wkrótce będziesz sadziła drzewa.

— Jakie?

— A jakie lubisz najbardziej? Lipę lubisz? A wiesz, jaką korzyść przynosi lipa?

— Wiem: z lipy pszczoły zbierają miód.

— Słusznie!

I dał mi nasiona lipy i greckiego orzecha.

— Niech u was każdy uczeń sadzi te drzewa. A potem będziecie jedli miód z greckimi orzechami. To bardzo smaczne.

Dał mi jeszcze żołędzi i nasion klonu. I wtedy przyszła mama i zawołała wujcia na obiad.

Natychmiast wyobraziłem sobie, jak Pasza weszła do pokoju swoim szybkim, zamaszystym krokiem, jak spostrzegła na stole nasiona drzew, jak dowiedziała się od gościa, że opracowuje się wielki plan sadzenia lasów, i... Nie zwlekając, nie odkładając tego ani na chwilę, zwróciła się do wszystkich traktorzystek Ukrainy i sama dała przykład: tej samej jesieni z całą swoją brygadą traktorzystów zasadziła kilka tysięcy drzew.

Taka to jest Praskowia Angelina, Bohater Pracy Socjalistycznej, poseł Ukrainy do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, pierwsza radziecka traktorzystka.

przełożyła Elżbieta Woźniak.

W. Drużinin

Literatura domu wariatów

W amerykańskiej literaturze reakcyjnej pojawił się „nowy kierunek", zwany „realizmem klinicznym", który zgrupował już swoich „teoretyków" i badaczy. „Kierunek" ten ma wzbudzić w czytelniku myśl, że nie ma wyraźnej granicy między zdrową i chorą psychiką. „Realiści kliniczni" stwierdzają z głębokim przekonaniem, że nauka jest bezsilna, że choroby nie można zwalczyć, bowiem podkrada się ona z tyłu do człowieka i zawsze stoi za jego plecami.

Podrywanie wiary w zdrowy rozum ludzki, dyskredytowanie go — oto są cele „realistów klinicznych".

„DETALICZNY, DOKŁADNY, WSTRZĄSAJĄCY OPIS SCHIZOFRENII! BRAK TCHU! WŁOSY STAJĄ DĘBA!"

Tak reklamuje się wydanie powieści Mary Jane Word „Jama Żmij", mającej być wzorem „klinicznej prozy". Oczywiście, nie można nazwać powieścią tego naigrywania się z literatury. Nie ma tu normalnych, choćby trochę umotywowanych postępków ludzkich, nie ma treści. Jest za to obrzydliwe bredzenie schizofrenika, rozciągnięte na dwustu stronicach.

W średniowieczu chorego umysłowo wrzucano do jamy pełnej żmij. Jak stwierdza prasa postępowa, amerykańska klinika psychiatryczna z jej więziennymi porządkami często przypomina jamę żmij. Ale Word wzięła pióro w rękę bynajmniej nie po to, by oskarżać, bynajmniej nie po to, by pomóc chorym. Zachłystując się w sadystycznym zachwycie opisuje ona cierpienia schizofreników, triumf choroby.

Jeszcze obrzydliwszą jest pisanina Elisabeth Suwell, demonstrującej „kliniczną" prozę w Anglii. Bohaterowie opowiadania Suwell „Bufet" — opanowani są strachem przed jakąś „nienaturalną" istotą, która osiedliła się w bufecie.

„JEST COŚ W BUFECIE... POTRZEBUJE MOJEJ DUSZY ALBO MOJEGO



CIAŁA, ALBO CHCE MNIE ROZERWAĆ NA STRZĘPY. JA BOJĘ SIĘ, WIĘC ONO ROBI SIĘ CORAZ BARDZIEJ ZŁE".

Pociąg do chorób nerwowych i wszelakich wynaturzeń, nie jest wśród wrogów postępu nowym zjawiskiem. „CAŁY ŚWIAT ZWARIOWAŁ" — twierdzi „literat" amerykański Edman. „MILIONY LUDZI PRZERAŻONYCH NASZĄ CYWILIZACJĄ — CHORUJE OD NIEJ" — wtóruje mu amerykański „pedagog" Whilly.

Przeciętny Amerykanin, przeciętny robotnik, inteligent pracujący czy fermer —wszyscy są niepoczytalni, jeśli można wierzyć współczesnym zaoceanicznym, reakcyjnym beletrystom.

Otwórzcie powieść albo opowiadanie: zobaczycie ojca rodziny, porzucającego nagle swoich bliskich i znikającego z domu, matkę porzucającą swoje dziecko artystę, który nagle zachorował na „wstręt do sztuki", syna marzącego o otruciu ojca, młodzieńca opanowanego nieuzasadnioną nienawiścią do swej ukochanej. Trudno zliczyć, ile wiader brudu wylali na człowieka ci „kliniczni" i inni bazgracze. Usiłują oni wszystkich zepchnąć w „jamę żmij". Jeśli dawniej wystarczyło im opisywanie pojedyńczych brudów, to teraz jest im tego mało. Tematem wielu „artystycznych utworów" stały się masowe psychozy, opanowujące rodzinę, a nawet całe miasto.

Amerykańscy kołtuni na wszelkie sposoby apoteozują mordercę, twierdzą, że zbrodnia jest najsilniejszą, wrodzoną cechą człowieka. Tę faszystowską pseudoideologię propaguje za wszelką cenę Charles Jackson, który zyskał sobie pozorną popularność plugawymi piśmidłami: „Stracona niedziela", „Koniec czci" i in. Jego bohaterowie — to maniacy i schizofrenicy rwący się do noża, automatu, do zamka cudzego mieszkania. Autor z zachwytem opowiada o ich awanturach. Ostatnia wypocina Jacksona — powieść „Pozorny koniec" bije wszystkie rekordy. Wzorem do naśladowania dla czytelnika ma być morderca Adams. Morduje on nie dla pieniędzy. Morduje ponieważ tego wymaga jego „natura". Adams jest alkoholikiem, zwariowanym maniakiem, ale autor uważa to za coś zupełnie normalnego. Adams bestialsko zabija dwoje małych dzieci. Autor i to uważa za naturalne, a nawet godne pochwały. Chce dowieść, że cała ludność miasta, w którym mieszka przestępca, składa się z morderców, którzy oczekują tylko, żywego przykładu, aby chwycić za broń. Zaczyna się masowa psychoza. Spokojny, lubiący życie domowe, Harron, który przypadkowo tego dnia przejechał psa, dochodzi do wniosku, że nie jest wcale lepszy od Adamsa. Zabić człowieka jest tak samo łatwo jak psa — wnioskuje Harron. Inni mieszkańcy miasta gotowi są zlinczować Adamsa, ale bynajmniej nie w imię sprawiedliwości. Nie, ich po prostu pociąga „okrutna rozkosz" zbrodni. Wystarczy przypomnieć choćby fragment sceny sądu, obnażający dobitnie sens polityczny bandyckich wynurzeń Jacksona, aby zrozumieć, co w istocie kryje się za tym bredzeniem.

Sędzia pozwala Adamsowi wypowiedzieć ostatnie słowo. Adams mówi: — Chciałbym zbombardować jakiekolwiek miasto.

Znane wypowiedzi! Wygłaszają je podżegacze, zajmujący czołowe stanowiska w amerykańskiej armii i w rządzie. Chcą zwerbować jaknajwięcej Adamsów w miastach i fermach, chcą uzbroić jaknajwiększą ilość ludzi dla rozboju i morderstw. Przyczynia się do tego hearstowska prasa, radio, film, książka. Jedne z dzieł zdeprawowanej „sztuki" usiłują oczarować Amerykanina karierą gangstera, drugie — kultywują rasizm, pogardę dla wszystkich narodów, trzecie— opisują przygotowywaną przez imperialistów wojnę, obiecują oddanie „wyższej anglosaskiej rasie" całej kuli ziemskiej, zamienionej w niewolniczą plantację. W tym pochodzie czarnej sotni przeciwko postępowi, przeciwko kulturze, niemałą rolę odgrywają „kliniczni pisarze". Cel zrozumiały: — zatruć umysł człowieka, pozbawić go zdrowego rozsądku i postawiwszy znak równości pomiędzy chorą i zdrową psychiką, pomiędzy zwierzęcym instyktem i ludzkim rozumem, utopić w brudzie całe społeczeństwo, wychować w ten sposób morderców.

Ale jak przyjmują to prości ludzie? Jak wiadomo, firmy wydawnicze i kinematograficzne stworzyły, przy pomocy swoich statystyków, jakiegoś „przeciętnego Amerykanina", który jakoby żądał jedynie: jak najwięcej strzelaniny, trupów, białej gorączki i histerii. Ale miliony istniejących w rzeczywistości Amerykanów protestują przeciwko trucicielom „NASTAPIŁ KRYZYS FILMU, DOROSLI AMERYKANIE CORAZ RZADZIEJ OGLĄDAJĄ NASZE FILMY" — oświadczyło niedawno pismo „Atlantic Monthly". Wielokrotnie donoszono o kryzysie detektywa, tego podłego przestępstwa. Słabo także rozchodzą się zuchwałe, szczerze reakcyjne powieści „kliniczne".

Literatura domu wariatów jest w istocie zaprzeczeniem literatury, jest jawną dywersją faszystowską przeciwko czytelnikowi. Można z truć tym jedem tysiące ludzi, ale nie cały naród, który potrafi przecież właściwie ocenić te zbrodnicze brednie.

przełożył Andrzej Jędrkiewicz

OSIĄGNIĘCIA KOMPOZYTORÓW POLSKICH

Przed wojną kompozytorzy polscy starszego pokolenia hołdowali jeśli wolno zagadnienie uprościć i zgeneralizować, ideom poromantycznej muzyki europejskiej — młodzi natomiast byli pod silnym wpływem Francji i idei muzycznych przez nią reprezentowanych.

Okres wojny i okupacji sprzyjał refleksji i rewizji dotychczasowych poglądów na sztukę i jej społeczne znaczenie. Kompozytorzy zrozumieli jak błaho wyglądają ich spekulacje mózgowe, czysto rzemieślnicze na tle tragedii wojennych i okupacyjnych. Już wówczas niektórzy z nich, o ile oczywiście mogli się jeszcze zajmować sztuką, zaczęli pisać inaczej, zwracając baczną uwagę na wewnętrzny ładunek dzieła, ładunek który by się mógł rozładować w sercach słuchaczy. Były to raczej podświadome wyczucia, przeczucia nowego kierunku w sztuce, który jasno został nakreślony dopiero w okresie powojennym. Odejście od formalizmu, od kierunku, któremu na imię „forma kształtuje treść", zwrócenie uwagi na realizm i to realizm socjalistyczny, czyli bazujący na współczesnych przeżyciach, dążeniach i ideałach najszerszych pracujących mas społecznych, a wybiegających myślą w słoneczną przyszłość, przy równoczesnym oderwaniu się od kosmopolityzmu, a ubraniu dzieł muzycznych w szatę narodową, której źródłem najpewniejszym jest muzyka i pieśń ludowa, przy równoczesnym zachowaniu w najwyższym stopniu doskonałości rzemiosła artystycznego i wykorzystaniu wszystkich zdobyczy dotychczasowej techniki wyrazowej i językowej, w muzyce. Krótko mówiąc, dzieła muzyczne powinny być tak pisane, by były proste, czytelne, zrozumiałe przez ogół, dające maksimum przeżycia artystycznego i zadowolenia estetycznego słuchaczom bez obniżania lotu sztuki.

Popatrzmy jak realizują te postulaty kompozytorzy polscy w okresie po wyzwoleniu.

ANDRZEJ PANUFNIK doskonały mody kompozytor w swych „5 Pieśniach Ludowych" dał wzór nowego kierunku w sztuce. Pieśni te — to przykład prostoty, czytelności, natchnienia i doskonałości artystycznego wyrazu.

Sekretarz generalny Związku Kompozytorów Radzieckich — Tichon Chrennikow w czasie zeszłorocznego pobytu w Warszawie powiedział, że są one wyrazem kierunku, do którego dążą kompozytorzy radzieccy, a wraz z nimi wszyscy kompozytorzy postępowi całego świata.

Nic więc dziwnego, że „5 Pieśni Ludowych" Panufnika zostało przyjęte przez ogół społeczeństwa bardzo przychylnie. Symfonia „Wiejska" tegoż kompozytora, pomimo dużego ładunku emocjonalnego i doskonałości formy — ma jednak jeszcze pewne pustki wyrazowe, które zaciemniają całokształt obrazu kompozycji. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Panufnik kroczy słuszną drogą i jest jednym z najlepszych współczesnych kompozytorów polskich.

TADEUSZ SZELIGOWSKI w swym „Weselu Lubelskim" na chór i orkiestrę stworzył dzieło o nieprzemijającej wartości, znalazł klucz do rozwiązania założeń artystycznych, stawianych dziś kompozytorom. Prócz tego jego balet „Paw i dziewczyna", jak też szereg pieśni oraz sonata na fortepian świadczą o właściwym kierunku artystycznym.

GRAŻYNA BACEWICZÓWNA specjalnie w swym III koncercie skrzypcowym oraz koncertem fortepianowym wysunęła się na czoło kompozytorów polskich. Bacewiczówna zrozumiała także właściwy kierunek i idzie pewną drogą do coraz większej doskonałości swej sztuki.

BOLESŁAW WOYTOWICZ, pierwszy laureat muzycznej Nagrody Państwowej w Polsce Ludowej, udowodnił swą „Symfonią Warszawską", że można uprawiać realizm w muzyce i „powszechność" sztuki muzycznej przy zachowaniu wysokiego lotu artystycznego.

WITOLD LUTOSŁAWSKI — jeden z najzdolniejszych kompozytorów polskich, wkracza na nowe tory w sztuce muzycznej. Szczególnie jego łatwe utwory na fortepian są w swej prostocie wysoce artystyczne. Szereg kompozycji ROMANA PALESTRA („Pieśń o ziemi"), PIOTRA PERKOWSKIEGO („Swantewit"), JANA MAKLAKIEWICZA („Grunwald"), ST. WIECHOWICZA („Pieśń o pracy"), A. GRADSTEINA (Pieśni) i innych (nie sposób wymienić wszystkich kompozytorów i kolejność nazwisk nie świadczy o ich kwalifikowaniu) są dowodem, że kompozytorzy polscy zaczynają rozumieć założenie nowego kierunku w sztuce muzycznej i podejmują często owocne próby przezwyciężenia dawnych formalistycznych wpływów. Pewnie, że są jeszcze opory i trudności wewnętrzne, nie wszyscy kompozytorzy rozumieją jeszcze założenia nowego kierunku w muzyce, nie wszyscy przejęli się w dostatecznym stopniu ideami nowej naszej demokratycznej rzeczywistości, a wszak — jak mówi przysłowie ludowe — „czym serce pełne, tym i usta płyną". Są jeszcze braki np. w pieśniach masowych, operach, kantatach, kompozycjach użytkowych, „popularnych".

Odłogiem leży bardzo ważny repertuar dla amatorskich orkiestr dętych, salonowych, zespołów harmonistów, gitarzystów, kapel, chórów itd.

Pieśń masowa, pomimo szczęśliwych niejednokrotnie prób, nie została jeszcze dostatecznie rozpracowana, wielki głód odczuwa się w ogóle w repertuarze dla zespołów amatorskich, w repertuarze tzw. popularnym. Długa jeszcze i żmudna droga czeka naszych kompozytorów, jeśli się zważy, że mają oni wykonać olbrzymie zamówienie społeczne, że głód dobrej muzyki mas najszerszych jest bardzo duży. Po przykładach jednak niektórych współczesnych kompozytorów polskich sądząc, możemy mieć nadzieję, że następne lata przyniosą lepsze zrozumienie i większą ilościowo i jakościowo efektywną wartość kompozycji, zgodnych z wielkim patosem dni, które przeżywamy, a które wiodą nas w socjalistyczne jutro.

JERZY JASIEŃSKI.

Z cyklu: Wkład nauki polskiej w dorobek wiedzy światowej

Dr. Tadeusz Czystohorski
adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

MARCELI NENCKI TWÓRCA NOWEJ GAŁĘZI CHEMII t. zw. biochemii

W Łodzi przy ul. Południowej 66 mieści się Instytut Biologii Doświadczalnej imienia M. Nenckiego. Kimże był ów Nencki? Ano, prawdopodobnie musiał mieć duże zasługi skoro aż instytuty naukowe noszą jego nazwisko. Czy jednak nazwisko to mówi coś więcej szerokiemu ogółowi? Raczej nie: Marceli Nencki znany jest głównie wśród lekarzy i chemików, a zwłaszcza wśród biochemików.

Gałęzie nowoczesnej chemii

Zanim zajmiemy się „samym" Nenckim i jego zasługami przypomnijmy sobie wpierw coś niecoś o chemii. Wiemy, że jest to nauka o 96 pierwiastkach jako też o prawach łączenia się i rozłączania tych pierwiastków. Rozwijając się od wieku 18-go, chemia objęła ogromny materiał, dlatego z konieczności musiano ją podzielić na kilka działów. Dwa najdawniejsze z nich noszą stare nazwy: „chemii nieorganicznej" i „chemii organicznej". Nazwy te dziś nie bardzo już są racjonalne, lecz przyzwyczailiśmy się do nich i używamy ich już raczej ze względu na tradycję.

Chemia nieorganiczna

Pod tą nazwą rozumiemy dziś gałąź chemii, zajmującą się opisem wszystkich pierwiastków, oraz ich właściwości i związków, jakie dają w połączeniu z innymi pierwiastkami. Ponieważ pierwiastki wydobywamy przeważnie z ziemi, przerabiając różne minerały, przeto gałąź tę nazywano czasami „chemią mineralną". Nazwa ta już coś więcej nam mówi, aniżeli „chemia nieorganiczna", lecz dziś nie jest ona w użyciu.

Chemia organiczna

Druga gałąź — to chemia organiczna. Zajmuje się ona związkami, które dawniej potrafiono otrzymać tylko z różnych organów (części) czy to roślin czy zwierząt. Dawniej nazwa ta miała swoje uzasadnienie, bo rzeczywiście cukier otrzymywano z łodyg trzciny cukrowej czy też bulw buraczanych, ocet wytwarzano przez przeróbkę wina tj. sfermentowanego soku winogron, piękne barwniki lub wonne olejki wydobywano z rozmaitych organów roślinnych, tłuszcz otrzymywano bądź z produktów roślinnych, bądź zwierzęcych. Z czasem nauczono się produkować sporo tych substancji na drodze sztucznej, dziś mówimy: „na drodze syntetycznej", co więcej — umiemy obecnie sztucznie otrzymywać bardzo dużo związków organicznych z tej tylko prostej racji, że w skład ich wchodzi pierwiastek węgiel (który — nawiasem mówiąc — znajduje się we wszystkich związkach, występujących w przyrodzie). Dla tej gałęzi chemii o wiele racjonalniejszą byłaby przeto nazwa „chemia związków węglowych", lecz nazwę tę spotykamy narazie dość rzadko. Z nowszych gałęzi chemii „chemia fizyczna" zajmuje się głównie pomiarami i obliczeniami różnych procesów, z którymi mamy do czynienia w chemii nieorganicznej i organicznej.

„Chemia życia"

Gałęzią chemii jest również t. zw. „biochemia" („bios po grecku znaczy — życie), w węższym zakresie zwana czasami chemią fizjologiczną (fizjologia jest to nauka o zjawiskach życia). Jak sama nazwa mówi, ta gałąź chemii zajmuje się substancjami, spotykanymi w organizmach żywych

Biochemia jest dziełem trudnym gdyż substancje tu zaliczane są częstokroć bardzo skomplikowane i nie tak łatwo jest je rozpoznać.

Podczas gdy wszystkie trzy poprzednio wspomniane gałęzie chemii stały już na dość wysokim poziomie, o biochemii czy chemii fizjologicznej wogóle jeszcze się nawet nie mówiło. PIERWSZYM, KTÓRY JĄ ZACZĄŁ „UPRAWIAĆ" W SPOSÓB NAUKOWY, BYŁ WŁAŚNIE NASZ RODAK — MARCELI NENCKI.

Życiorys twórcy chemii

Urodzony 15 stycznia 1847 roku w Boczkach, ziemi Kaliskiej, uczęszczał młody Nencki do gimnazjum w Piotrkowie. Ukończył je w r. 1863-im. W roku tym, jak wiemy, wybuchło powstanie Styczniowe. NENCKI BIERZE W NIM UDZIAŁ. Po upadku powstania musi uciekać z Rosji. Udaje się najpierw do Krakowa, a następnie wyjeżdża w głąb Niemiec, do Jeny, gdzie zamierzał studiować filologię klasyczną (język grecki i łaciński) na tamtejszym uniwersytecie. Ówczesne nauki filologiczne tkwiły jednak zbytnio w metafizyce, kładły główny nacisk na urojone wytwory ducha ludzkiego. Nenckiemu to zupełnie nie odpowiadało. Porzuca przeto filologię i zapisuje się na medycynę w Berlinie, równocześnie studiując i chemię. Obie te nauki opierały się już wtedy na konkretnych faktach, z których wyprowadzać można ścisłe wnioski, co bardzo odpowiadało umysłowości przyszłego uczonego. Zetknąwszy się na medycynie z fizjologią, doszedł Nencki do przekonania, iż dla należytego zrozumienia przejawów życia organizmu trzeba przede wszystkim dobrze poznać przebiegające w nim procesy chemiczne. Chemia stała się więc dla niego nauką podstawową, bez pomocy której nie może się obejść dzisiejsza medycyna.

Pierwsze badania nad białkiem, najważniejszą substancją życia

Jeszcze jako student zajął się Nencki białkiem, ową „tajemniczą substancją", z której zbudowane są tkanki organizmu zwierzęcego (i ludzkiego), substancją która jest niezbędnym składnikiem naszego pożywienia. Interesowało go przede wszystkim, jakie są losy białka, wprowadzonego jako pokarm do żołądka, jakim zmianom ono tam ulega. Podczas tych badań stwierdził, że białko w naszym przewodzie pokarmowym rozpada się na tzw. „aminokwasy", coś w rodzaju kwasu octowego, ale zawierającego grupę aminową, pokrewną amoniakowi. Te aminokwasy „spalane są" w organizmie na dwutlenek węgla, powstający zaś równocześnie amoniak przemienia się w tzw. mocznik, wydalany z moczem. Dziś łatwo nam powiedzieć, że „tak to jest" ale ile to i jakich doświadczeń trzeba było, by to wszystko prześledzić.

Wyniki prac Nenckiego miały wielkie znaczenie praktyczne dla medycyny i dla innych nauk, zwróciły bowiem uwagę na zagadnienie, jak wogóle zbudowane jest białko. Zagadnienie to do dziś nie jest jeszcze ostatecznie rozwiązane. Wiemy, jakie pierwiastki wchodzą w skład białka (węgiel, wodór, tlen, azot i czasami siarka). Wiemy — właśnie dzięki Nenckiemu — że w białkach znajdują się amino-kwasy. Lecz od czasów Nenckiego nie bardzo posunęliśmy się naprzód, i jak te amino-kwasy są z sobą połączone, o tym do dziś nie mamy pojęcia.

Wzrasta popularność polskiego uczonego

W ZETKNIĘCIE MŁODEGO NENCKIEGO Z ZAGADNIENIEM „CHEMIZMU ŻYCIA" ZWRÓCIŁO NAŃ UWAGĘ CAŁEGO ŚWIATA NAUKOWEGO, ZARÓWNO LEKARZY, BIOLOGÓW, JAK TEŻ I CHEMIKÓW. Za drugą tego rodzaju pracę nadaje mu Uniwersytet Berliński tytuł doktora. Uniwersytet w Bernie (Szwajcaria) ofiarowuje mu w r. 1871-ym asystenturę na medycynie „Z chwilą tą rozpoczyna Nencki wiernie służyć nauce, a służba ta trwała bez przerwy lat trzydzieści i skończyła się w dniu jego śmierci".

„Służba nauce"

Służba to była twarda. Od godziny 8-ej do 18-ej praca w laboratorium, potem zaznajamianie się z tym, co na świecie osiągnęli inni uczeni, ewentualnie zapisywanie tego, co się samemu osiągnęło. W parze z wielką pracowitością szła fenomenalna wprost pamięć. Wszyscy podziwiali, jak Nencki mógł spamiętać tyle faktów naukowych i to w najdrobniejszych szczegółach. A dziedzina, którą się zajmował, była przecie obszerna, gdyż obejmowała fizjologię, chemię nieorganiczną, organiczną i fizjologiczną, a poza tym: bakteriologię, higienę i farmakologię.

W pracy pomagała Nenckiemu bardzo nadzwyczajna zręczność eksperymentatorska: każdy ze swych realnych pomysłów potrafił udowodnić przy pomocy odpowiedniego doświadczenia. Wiele ma również do zawdzięczenia swej silnej woli. Gdy zajął się jakimś zagadnieniem to konsekwetnie dążył do jego rozwiązania, nie cofając się przed żadnymi trudnościami. Gdy to lub owo doświadczenie nie udawało się, wówczas obmyślał inne sposoby postępowania, wysilał całą swą pomysłowość, aż wreszcie osiągał zamierzony cel.

Szybka kariera naukowa

Nic dziwnego że wobec takich zalet szybko przechodził szczeble kariery naukowej. Zostaje docentem, następnie zastępcą profesora, a w r. 1876 profesorem nadzwyczajnym. Gdy w r. 1877-ym Uniwersytet Berneński stwarza pierwszą na świecie katedrę chemii fizjologicznej, wykłady na niej prowadzi M. Nencki. W r. 1888 buduje się dlań specjalne laboratorium, dawne bowiem nie odpowiadało już warunkom jego pracy, — w tymże roku powierzono mu również wykłady bakteriologii, lepszego bowiem specjalisty tego przedmiotu trudno było znaleźć.

Zaszczytne wyróżnienie i trudny wybór

W R. 1891, STOJĄCY U SZCZYTU SŁAWY NENCKI OTRZYMUJE ZASZCZYTNĄ PROPOZYCJĘ OBJĘCIA KIEROWNICTWA INSTYTUTU MEDYCYNY EKSPERYMENTALNEJ W DAWNYM PETROGRODZIE (DZIŚ LENINGRAD). Uczony znalazł się w położeniu dość trudnym. Z jednej strony przywiązanie do stworzonej przez siebie placówki w Bernie, z drugiej zaś szersze perspektywy pracy naukowej na terenie takiej placówki, jak petrogradzki Instytut Medycyny Eeksperymentalnej, który rozporządzał o wiele większymi środkami finasowymi aniżeli Uniwersytet Berneński. Już Nencki zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że minęły czasy, gdy można było dokonywać epokowych odkryć bez odpowiednich środków finansowych. Biochemia do swych badań wymaga drogich aparatów, obserwacje musiało się przeprowadzać długo, przy pomocy żmudnych doświadczeń na szeregu zwierząt — a wszystko to wymagało odpowiednich kosztów. Wahanie się Nenckiego trwało krótko: uczony idzie tam, gdzie ma zapewnione znacznie większe możliwości wydajnej pracy. Przenosi się do Petrogradu i pozostaje tam do końca życia. Umarł nagle 14 października 1901 r. w pełni sił życiowych. Jeszcze w przeddzień zgonu rozmyślał o pracach naukowych, snuł nowe pomysły, których, niestety, nie zdołał już urzeczywistnić. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego przewieziono szczątki wielkiego uczonego do kraju ojczystego i pochowano na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

Dorobek naukowy M. Nenckiego

Dorobek 30-letniej „Służby nauce" Nenckiego jest wprost imponujący: 120 rozpraw własnych, 800 prac jego studentów. W ramach krótkiego artykułu nie sposób nawet wymienić tytułów tych rozpraw. Musimy poprzestać na stwierdzeniu, że we wszystkich tych pracach myślą przewodnią była chemia zjawisk życiowych. Tworzenie się amoniaku w organizmie i sposoby jego oznaczenia, tworzenie się mocznika, zwalczanie przez organizm substancji trujących, tworzenie się indykanu w moczu, znaczenie bakterii gnilnych w jelicie grubym itd.

NENCKI PIERWSZY ZWRÓCIŁ UWAGĘ NA WIELKIE ZNACZENIE BAKTERII używając do obserwacji ich mikroskopu. Zdawał też sobie sprawę jak te bakterie można zwalczać...

NENCKI ZAUWAŻYŁ, ŻE WE KRWI BYDŁA ROGATEGO, KTÓRE PRZESZŁO DŻUMĘ ZNAJDUJE SIĘ JAKAŚ SUBSTANCJA OCHRONNA, KTÓRA WSTRZYKNIĘTA INNYM ZWIERZĘTOM CHRONI JE PRZED ZACHOROWANIEM. ODKRYCIE TO STANOWI ZACZĄTEK ZNANYCH NAM DZIŚ ZASTRZYKÓW OCHRONNYCH.

Wielkie znaczenie naukowe miał cykl doświadczeń nad krwią zwierząt i ludzką. Razem z wielkim chemikiem krakowskim Leonem Marchlewskim stwierdził Nencki, że czerwony barwnik krwi tzw. hemoglobina i zielony barwnik liści tzw. chlorofil to substancje bardzo pokrewne. ODKRYCIE TO STAŁO SIĘ ŚWIETNYM POTWIERDZENIEM TEORII DARWINA.

„Nic dla Polski uczynić nie możemy..."

Mickiewicz na audiencji u papieża

(Fragmenty z monografii M. Jastruna p. t. „Mickiewicz")

Adam Mickiewicz

Mieczysław Jastrun ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał doktorat filozofii na podstawie pracy o Słowackim i Wyspiańskim.

Do roku 1939 pracował w zawodzie nauczycielskim. W tym też okresie wydał zbiory wierszy: „Spotkanie w czasie" (1929), „Inna młodość" (1933), „Dzieje nieostygłe„ (1935), „Strumień i milczenie" (1937). Podczas wojny i okupacji przebywa w Łodzi, Lwowie i Warszawie.

Po wyzwoleniu udał się do Lublina gdzie ukazał się jego pierwszy po wojnie cykl poetycki pt. „Godzina strzeżona".

W roku 1945 rozpoczął pracę w „Kuźnicy" jako jeden z jej redaktorów W r. 1946 wydał tom wierszy pt. „Rzecz ludzka". W r. 1946 otrzymał nagrodę literacką m. Łodzi.

W r. 1947 wydał „Poezje wybrane", w r. 1948 tom nowych wierszy pt. „Sezon w Alpach". Przekłady z poetów rosyjskich i francuskich, artykuły, szkice i essaye uzupełniają jego twórczość.

Na posiedzeniu dn. 19 lipca br. jury nagrody literackiej tygodnika „Odrodzenie" przyznało tegoroczną nagrodę Mieczysławowi Jastrunowi za monografię powieściową pt. „Mickiewicz". Z tej to monografii, będącej pierwszym prawdziwym wizerunkiem naszego największego wieszcza narodowego, zamieszczamy fragment pt. „MICKIEWICZ NA AUDIENCJI U PAPIEŻA PIUSA IX".

Rzecz dzieje się w pierwszych miesiącach 1848 roku, słynnego roku „Wiosny Ludów", roku rewolucji i buntów narodów europejskich przeciw wszelkiej tyranii.

Mickiewicz udaje się do papieża Piusa IX z prośbą, aby poblogosławił szykującemu się do zbrojnego czynu w obronie wolności ludów — zorganizowanemu przez siebie Legionowi polskiemu.

25 marca, wieczorem, deputacja polska poszła do Kwirynału. Jeszcze w powietrzu drżały ostatnie dźwięki „Ave Maria", gdy polscy delegaci wchodzili na schody marmurowe pałacu. Za Mickiewiczem szli: pułkownik Edward Jełowicki i brat jego ksiądz Jełowicki, ksiądz Hube, Orpiszewski, Lubieński i Postempski, przedstawiciel Towarzystwa Demokratycznego. Pius IX czekał już na nich. Na jego twarzy, obwisłej nieco, malowała się przywołana na tę chwilę łagodność, do ust przylgnął dobrotliwy uśmiech.

Z widoczną wprawą wysunął spod białej tuniki czerwony pantofel wyszywany złocistą nicią.

— Cieszę się, że widzę zjednoczonych Polaków, przedstawicieli różnych pryncypiów politycznych — mówił, patrząc w oczy księdzu Jełowickiemu i jego bratu. Lubieński i Orpiszewski stali w postawie pokornej, wzrok utkwiwszy w pantoflu papieża, który przed chwilą ucałowali.

— Błogosławieństwo moje dla Polski katolickiej, dla Polski żądnej pracy i zgody stanów. Błogosławieństwo — dla ludzi dobrej woli, dla cierpliwych i z pokorą dźwigających krzyż, który i my nosimy. Błogosławię Polsce wiernej Kościołowi i tradycji, benedicce...

Z deputacji pierwszy wysunął się Mickiewicz i zaczął mówić spokojnie, płynną francuszczyzną, później podniósł nieco głos, niektóre wyrazy akcentując silnie. Mówił o długowiecznej wierności narodu polskiego dla Stolicy Apostolskiej wspomniał o sztandarach tureckich, które król Jan Sobieski przysłał do Rzymu. Sława Polski najbardziej jest chrześcijańska, gdyż Polska wycierpiała więcej niż wszystkie narody świata.

— Spójrz, Ojcze Święty — mówił — na tę opuszczoną przez królów i przez ludy, która umierała na swej Golgocie samotna. Była radość wśród tyranów, którzy myśleli, że Polska umarła i już nie wstanie. Ale Bóg jest miłosierny. Oto głos Piusa IX obudził Włochy. Godzina dla Polski wybiła.

Papież, gdy usłyszał swe imię wymówione przez tego Polaka, o którym słyszał, że jest człowiekiem porywczym i prawdomównym, zadrżał. Wiedział już, że zacznie się teraz znane mu dobrze od dwóch lat kaptowanie go dla sprawy rewolucji. Nie cierpiał mówców, którzy sławili go po to, by narzucać mu rolę, której nie tylko bał się, której nie pojmował. Jest jakaś niesłychana głupota i czelność — myślał — w tym robieniu ze mnie jakobina. Dlatego tylko, że nie jestem bezwzględny, jak ten wielki mnich, którego oni lżą, nie rozumiejąc nawet prostego faktu, że siedzenie na tronie papieskim zobowiązuje do jakiejś konsekwencji i wymaga innego zachowania, niż gdy się jest na przykład Lamartinem... Uśmiechnął się mimowoli.

Ten uśmiech wziął widocznie Mickiewicz za dobry znak, bo ze zdwojoną energią mówił teraz, wołał prawie, żeby Pius IX, nie dbając o żadne względy, stanął na czele wielkiego ruchu ludów, żeby powiedział wreszcie światu, co myśli o despotyzmie, żeby potępił tych, którzy z podziału Polski uczynili prawo.

— Jeśli nie zrobisz tego, Ojcze Święty, jeśli nie staniesz na czele ludów powstających do życia, Bóg wybierze inne drogi i inne narzędzia. Krew zaleje bruki stolic europejskich — krzyknął prawie, i głos jego stał się w tej chwili ostry i nieprzyjemny.

Na twarzy Papieża malowało się teraz wyraźne niezadowolenie. Obaj Jełowieccy, Orpiszewski i Łubieński patrzyli z niepokojem i zgorszeniem na poetę. Postempski uśmiechnął się złośliwie.

— Figlio, non stante forte, alzate stoppo la voce — rzekł papież. — Nic dla Polski uczynić nie możemy w tej chwili. Bądźcie cierpliwi i czekajcie

Spojrzał na Mickiewicza, zobaczył jego twarz czerwoną ze wzruszenia, jego oczy patrzące jak spod odchylonej przyłbicy, jego długie siwe włosy, spojrzał i wsunął na powrót wzrok w obwisłe powieki.

— Bądźcie cierpliwi i czekajcie.. Jak echo powróciły te słowa skądś jemu, Piusowi IX, znane. Ach, była to przecież tylko trawestacja słynnych i niepopularnych słów Grzegorza XIV. Zdawało się, że ponury cień jego stoi za krzesłem papieża.

— Lecz my nie możemy czekać, my cierpimy, Ojcze.

— Wiem, wiem — mówił teraz łagodniej papież. — Opowiadały mi wasze panie, z najlepszych rodów waszych.

— Słyszałeś, Ojcze święty, tylko komediantki salonowe. Gdybyś raz usłyszał jęk matki Polki, matki z ludu naszego, nie mógłbyś powiek zamknąć od tej chwili. Nie my, tylko wszystkie ludy domagają się, abyś Ty stał się zbawicielem...

— ...Nie unoś się, synu, zapał twój jest szlachetny, lecz Pan nasz, pamiętaj, kazał oddać Bogu, co boskie, cesarzowi co cesarskie. Nie mogę wydać wojny władcom świata.

— Chrystus za prawdę dał się ukrzyżować — krzyczał Mickiewicz głosem szorstkim, falsetem ochrypłym.

— Piano, piano — rzekł papież Pius IX. Wtedy Mickiewicz podszedł nagle do zdumionego papieża i potrząsnął rękę jego, wołając:

— **Wiedz, Duch Boży jest teraz w bluzach robotników paryskich!**

Papież zbladł i zakrył oczy powiekami:

— Synu, zapominasz się, nie pamiętasz, do kogo mówisz.

Orpiszewski pociągnął Mickiewicza za połę surduta, aby się opamiętał. On jednak mówił dalej podniesionym głosem. Wtedy papież krzyknął, i aż sam się zdumiał siłą swego głosu:

— Wyjdź! — i zadzwonił.

Weszła straż szwajcarska. Wtedy Mickiewicz wyszedł z podniesioną głową. Audiencja była skończona. U papieża pozostali tylko księża Jełowicki i Hube.

Mieczysław Jastrun

Rozgrzeszenie zbrodni – potępienie postępu

Dwa orędzia Piusa XII

O ostatnim wystąpieniu „niemieckiego" papieża

(Od specjalnego koresnondenta „Głosu")

BERLIN, w lipcu.

Leży przedemną „Petrusblatt", czyli, jak głosi pod:ytuł — katolickie pismo kościelne diecezji berlińskiej. Egzemplarz, który mam w ręku, zasługuje na szczególną uwagę, przynosi bowiem na pierwszej stronie słynne już orędzie Papieża Piusa XII, wygłoszone po niemiecku do katolików berlina.

Wszystko, jak to wskazują fotografie, odbyło się w ramach niezwykle uroczystych. Tak zwana „Scena Leśna" na stadionie olimpijskim wypełniona była tłumem wiernych, zaś przed wzniesionymi na środku polowymi ołtarzami widniały białe komże i czarne sutanny duchowieństwa. Kardynał von Preysing zjawił się w szatach pontyfikalnych, a zanim jeszcze rozpoczęto przez głośniki transmitować orędzie papieskie, w te słowa odezwał się do zgromadzonych: „Czeka was radość szczególna, gdyż Ojciec św. na moją prośbę zgodził się przemówić osobiście do Was i dla Was!"

Po tym wstępie uciszyło się wszystko na placu, a z głośników odezwały się pierwsze głośne i wyraźne po niemiecku przez papieża wypowiedziane słowa: *„Ukochani synowie i córki Berlina, prowincji brandenburskiej i Pomorza"*.

PAPIEŻ OPŁAKUJE LOS BERLINA

Dalszy ciąg tej osławionej mowy jest zapewne znany już czytelnikom polskim. Ograniczę się za tym do powtórzenia *najbardziej charakterystycznych* jej ustępów, tak jak to wiernie z oryginałem podaje „Petrusblatt.

Pius XII w swych po niemiecku wygłoszonych, a przepojonych troską o katolickie dusze słowach wyraził *specjalne uznanie i sympatie dla „synów i córek Berlina" którzy musieli znieść tyle „grozy i cierpień"*. Sam Berlin, w oczach Piusa XII, i według jego wspomnień był miastem *o wysokiej kulturze materialnej i o gigantycznie rosnącym przemyśle*, które, jak to dalej z ubolewaniem stwierdza głowa Kościoła Katolickiego, wygląda dziś jak jedno wielkie pole gruzów.

Jest wiele w tym przedziwnym orędziu frazesów o „miłości bliźniego", którą jakoby mieli okazać „synowie i córki Berlina", za co też Papież udzielił im łaskawie swego ojcowskiego podziękowania. Również i dla księży niemieckich znalazł on gorące słowa podzięki, za to zwłaszcza, że w latach „nie opisanej nędzy" poparli tych wiernych, którzy przywędrowali do Berlina wygnani *„z własnej ojczyzny"*.

APOSTOLSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DLA LUDOBÓJCÓW

Petrusblatt" oznajmia iż na zakończenie swego orędzia Papież Pius XII, udzielił swego *apostolskiego błogosławieństwa* wszystkim katolikom diecezji berlińskiej, miastu, wsi i narodowi niemieckiemu; wszystkim bez wyjątku, a więc zapewne i tym, którzy brali udział w wojnie hitlerowskiej, którzy w okrutny sposób okupywali obce ziemie, którzy mordowali, wieszali, gnali tysiące ofiar do krematoriów, którzy odpowiedzialni są za torturowanie i śmierć milionów ludzi, którzy z sadystyczną satysfakcją pełnili funkcje dozorców w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Mówiąc o „pełnych samozaparcia kapłanach niemieckich, Pius XII miał zapewne na myśli przede wszystkim księży w rodzaju księdza Goebla i jemu podobnych, których działalność rewizjonistyczna znana jest aż nadto dobrze na terenie zachodnich Niemiec.

To właśnie ci księża utrzymują wysiedlonych „z ojczyzny Prusaków, Niemców ze Śląska i z Pomorza w przekonaniu, że przyjdzie pora, kiedy przeminie „groza Apokalipsy" (o której wspomina Papież) i będą mogli oni powrócić znowu do swoich opuszczonych, a tak bardzo przez złych Polaków „zaniedbanych" osiedli.

Czyż dziwić się należy, że po święcie katolików berlińskich i po wysłuchaniu orędzia najwyższego autorytetu Kościoła Katolickiego — wszyscy *szowiniści, rewizjoniści i krzewiciele idei nowej wojny odwetowej* rozeszli się do domów w tym przeświadczeniu, że czynią dobrze i że będą nadal czynili tak samo?!

ORĘDZIE ROZGRZESZENIA — I ORĘDZIE NIENAWIŚCI

Orędzie papieskie do Niemców zamieścił „Petrusblatt" na stronie pierwszej. Ale już na stronie trzeciej zamieszczono komentarz do *innego orędzia watykańskiego* — sławetnej uchwały o ekskomunice. Bardzo się to „Petrusblattowi" podoba, że Watykan wystąpił przeciwko tym wszystkim, którzy w *okresie ponurej nocy hitlerowskiej pierwsi zerwali się do walki*, pierwsi wymierzyli broń przeciwko faszystowskim najeźdźcom i pierwsi też wypełnili kazamaty więzienne i baraki obozów, eskortowani i dozorowani przez ewangelików i katolików niemieckich, tych właśnie którym Papież udzielił obecnie swego *apostolskiego błogosławieństwa*.

Gdy czytałem, nie wierząc oczom własnym, treść tych dwóch orędzi, z których jedno ogłoszone zostało po niemiecku, drugie zaś po łacinie, przypomniało mi się pewne wydarzenie, którego byłem świadkiem w czasie mej wojennej tułaczki po wsiach i lasach polskich.

Był ksiądz w pewnej parafii wiejskiej, ani zbyt odważny, ani słynący z krasomówstwa. W zimie 1941 r., kiedy wojska hitlerowskie już się cofały spod Moskwy, wygłosił ów ksiądz pewnej niedzieli kazanie, którego i ja będąc w kościele wysłuchałem. Mówił w tym kazaniu, jak jest źle, gdy ktoś tak bardzo ufa w swe własne siły, że aż zapomina o boskich przykazaniach, a jako przykład przytoczył wówczas Napoleona, który zapomniawszy o Bogu chciał Rosję powalić na kolana, za bardzo ufając we własne siły, a oto później musiał uciekać, pokonany przez naród, który wystąpił w obronie swych świętych praw.

W skupieniu słuchali wówczas ludzie słów wiejskiego księdza-patrioty, rozumiejąc co ma na myśli.

Gdy po kilku miesiącach znów zawędrowałem do tej wsi już go nie znalazłem na plebanii. Księdza zabrało Gestapo, a później odesłano go do obozu, gdzie spotkał się zapewne z niejednym księdzem, który, tak jak i on, daremnie oczekiwał, czy też Watykan nie wystąpi w obronie swych wiernych sług, czy były nuncjusz apostolski w Niemczech nie odezwie się w obronie pohańbionych przez władze Trzeciej Rzeszy tylu katolickich kościołów i zamęczonych tylu księży.

Były nuncjusz Pacelli, a obecny papież Pius XII odezwał się istotnie, ale dopiero w 4 lata po zakończeniu wojny. Odezwał się po niemiecku, *rozgrzeszając swych germańskich synów* ze wszystkiego, co w latach ubiegłych uczynili.

Bo i jakże inaczej może tłumaczyć sobie sens papieskich orędzi skromny, przeciętny, wierzący katolik.

Leopold Marschak

Nowe udoskonalenia pracy na roli ZSRR

Traktor elektryczny znajdzie rozległe zastosowanie

W Gorkach Leninowskich pod Moskwą na stacji doświadczalnej Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych odbył się *pokaz nowych traktorów elektrycznych*, wyprodukowanych przez moskiewskie zakłady przemysłowe.

Nowe traktory elektryczne skonstruowane zostały przez Wszechzwiązkowy Badawczy Instytut Elektryfikacji Rolnictwa i Wszechzwiązkowy Instytut Mechanizacji Rolnictwa pod kierownictwem kandydata nauk technicznych Worobiowa. Traktor porusza się nie na gąsienicach, lecz na kołach. Zaopatrywany jest w siłę motorem elektrycznym o mocy 27 klw. Traktor posiada wysokie zalety eksploatacyjne, jest bardzo łatwy do kierowania i pracuje niezwykle sprawnie. Kierowanie traktorem jest automatyczne. Cała aparatura składa się z 2 guziczków, kierownicy i regulatora szybkości. O każdym defekcie traktorzysta zostaje natychmiast zaalarmowany przy pomocy sygnalizacji świetlnej.

Gdy kabel się kończy i traktor zmuszony jest zawrócić, automatycznie włącza się motorowy bęben do nawijania kabla. Na koła traktoru mogą być w każdej chwili nakładane specjalne opony, które umożliwią mu pracę przy uprawie kultur okopowych. Konstrukcja traktoru elektrycznego jest bardzo prosta, co umożliwia natychmiastowe rozpoczęcie seryjnej produkcji.

Dla obwodu moskiewskiego, liczącego już *4800 kołchozów zelektryfikowanych* — i których całkowita elektryfikacja ma być zakończona w roku następnym, rozpoczęta przez zakłady moskiewskie produkcja traktorów elektrycznych posiada pierwszorzędne znaczenie.

Bolesławowym szlakiem

Wolin i Kamień — prastare sadyby słowiańskie

(Korespondencja własna „Głosu")

Malownicze są drogi, prowadzące do Wolina — małej osady rybackiej, położonej nad południowym krańcem wyspy Wolin — pomiędzy rzeką Dziwną a Zalewem Szczecińskim.

Spokojnymi wodami Dziwnej — płyną ze Szczecina motorówki i kutry rybackie.

Na tych samych wodach kołysały się niegdyś okręty Bolesławowe, a bezcenny naonczas bałtycki bursztyn sprawiał, że nieraz do brzegów legendarnego grodu słowiańskiego Winety — w późniejszych kronikach zwanego Julinem, zawijały statki kupców ze wschodu i zachodu!.

północnego krańca wyspy ku południowi — szosa — biegnie lasem. Wczasowicze, którzy zorganizowali wycieczkę autami lub pieszo — nie zauważą może małych pagórków po obu stronach drogi. Gdy mijamy — położoną nad pięknym jeziorem osadę Wicko — szosa zaczyna się piąć ku górze — to znów opada ku dołowi. Auta ciężarowe — nie zwalniając szybkości zdobywają stoki 64 metrowych gór Lubińskich i Mokrzyckich.

Rowerzystom — nie przychodzi to jednak tak łatwo. Pedały obracają się coraz wolniej, coraz trudniej.

Mała przerwa w podróży!.. Trzeba odetchnąć w cieniu lasu. Soczyste jagody i poziomki słodzą odpoczynek. Gęste korony drzew przesłaniają — bezchmurne niebo.

W górze załopotały skrzydła wielkiego ptaka. Czy to orzeł morski?

Może! Jesteśmy w Wolińskim porcie narodowym.

* * *

Położona w pobliżu Danii, Szwecji i Brandenburgii — słowiańska wyspa Wolin była w ciągu długich wieków terenem krwawych walk i przechodziła z rąk do rąk. Należała do Polski, Danii, Szwecji i Brandenburgii, lecz najmocniej związała się z Polską. Za czasów Bolesława Krzywoustego pogańscy Słowianie wolińscy przyjęli chrzest, a dzielny król Polski dla większego zespolenia ziem z macierzą założył tu zachodnie biskupstwo.

W czasie ostatniej wojny miasteczko Wolin zostało prawie całkowicie zniszczone. Smutnie sterczą szkielety wąskich średniowiecznych domków, w gruzach leżą zabytkowe kościoły. Zginął wśród zwału cegieł stary Wolin, lecz pozostała pogańska Wineta. Pod leżącym w gruzach rynkiem zachowało się słowiańskie grodzisko.

Śmieje się stary rybak, Krzysztof Jahul, gdy wspomina, jak to przed wojną Niemcy z zapałem wzięli się do odkopywania grodziska.

— Szybko zabrali się do roboty, ale jeszcze szybciej rzucili pracę. Przekonały się hitlerowskie gadziny, że żadnej pociechy z wykopalisk nie będzie, bo gród słowiański i basta!

* * *

ąski łukowaty most łączy wyspę Wolin z lądem. Wjeżdżamy na szosę. Gęsto rozmieszczone drogowskazy zastępują mapę.

Kamień Pomorski — 26 km.

Pozostawiliśmy za sobą lasy. Droga biegnie wśród pól. Przed nami otwarta przestrzeń pastwisk i świeżych rżysk. Na ogół żniwa są już ukończone. Tylko tu i tam sterczą ostatnie kopki zboża, czekające na zwiezienie do stodół. Po drodze mijamy traktory i maszyny rolnicze.

— Dokąd jedziecie?

Warkot traktorów utrudnia rozmowę. Traktorzysta zatrzymuje motor.

— Braliśmy udział w żniwach, a teraz wracamy do naszej bazy — Ośrodka Maszynowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Kamieniu. Chłopskiej w Kamieniu.

— Jak tam urodzaje?

Zamiast odpowiedzi chłopak uśmiechnął się, a później dodał.

—Tu w Zalewie Kamieńskim i rozlewisku Dziwnej jest bardzo żyzny grunt. A wiecie, jak o tym mówią miejscowi: „Morze i rzeki dały polskim brzegom to, co miały najlepszego, dla tego właśnie tak pięknie nasza ziemia rodzi".

Wskazał ręką na rozciągające się pastwiska. Na bujnej trawie pasło się bydło. Nieopodal zieleniła się wysoka nać kartoflana. Wiśnie którymi wysadzona była droga, uginały się pod ciężarem soczystych owoców.

* * *

rejonie Zalewu Kamieńskiego w zachodniej części rzeki Dziwnej leży stare osiedle słowiańskie. Kamień. Tu znajdowała się niegdyś stolica książąt zachodnio- pomorskich, tu Bolesław Chrobry zorganizował swą bazę wojskową, a po zniszczeniu Wolina w XII wieku przeniesione zostało biskupstwo zachodnie.

* * *

odległości 4 km od Kamienia zdala rysuje się położone na wzgórzu miasto. Mijamy szerokie ulice nowej dzielnicy, wjeżdżamy w wąskie, kręte, średniowieczne zaułki. Pomimo zniszczeń wojennych stare miasto nie zatraciło swego uroku. Ocalała Brama Piastowska i przyległe mury.

U wejścia do baszty wąskie schody prowadzą do lochów, gdzie niegdyś więzieni byli przestępcy. Wędrujemy po ciemnych piwnicach. W pamięci odżywają opisy średniowiecznych grodów.

Czy można wejść na szczyt baszty? Wędrując po małych ciemnych pokoikach odnajdujemy strome schody. Krok po kroku w górę. Z małych strzelnic rozciąga się widok na miasto i okolicę. Idziemy wyżej. Ganek. Tędy zapewne wchodzili strażnicy, pilnie rozglądali się wokół, czy wróg nie nadciąga do miasta. Stąd w razie niebezpieczeństwa odzywały się dzwony alarmowe. Stąd w przepaść strącano skazańców.

Niezapisane są dzieje historycznej Bramy Piastowskiej, lecz uwieńczone zostało to, co jest dla niej najbardziej charakterystyczne. Na czerwonych cegłach ktoś żmudnie wyrył kilka słów. Kto był ich autorem? Nazwiska nie ma, lecz słowa mówią za siebie, był nim na pewno Polak .

„Z Bramy tej strażnicy w zamierzchłych czasach wypatrywali wroga, a my w 1945 r. zobaczyliśmy swoich. Wojska Polskie zajęły Kamień w kwietniu 1945 r.".

B. Schabowska

Warszawa w coraz piękniejszej szacie

Gorący miesiąc odbudowy stolicy

Rozległe plany najbliższych prac

Minęło Lipcowe Święto, tak pełne wrażeń i wzruszeń dla Warszawy. Pozostały po nim mocne, trwałe ślady: trasa W—Z, która nie tylko upiększyła Warszawę, ale usprawniła jej komunikację, co jest sprawą niezmiernie doniosłą dla pracujących rzesz stolicy.

Sierpień przebiegnie w Warszawie pod znakiem intensywnych i zakrojonych na szeroką skalę robót drogowych. Kredyty na same tylko roboty uliczne wynoszą na rok bieżący 150 milionów zł. Ponadto przyznane zostanie dalsze 60 milionów na roboty drogowe w dzielnicach podmiejskich.

Największą sumę pochłonie *przebudowa* Nowego Światu na odcinku od Kopernika do Alei Jerozolimskich. Nowy Świat otrzyma jednolitą nawierzchnię asfaltową, skasowane też zostaną szyny tramwajowe, kursują tu bowiem obecnie tylko autobusy.

Od kilku dni do najdalszych zakątków.Polski dociera głos Centralnej Radiostacji warszawskiej. Najwyższy na świecie maszt wysokości 335 mtr. stanął w ciągu 66 dni. Jest to znów, wspaniały rezultat twórczego wysiłku polskiego świata pracy. Tym wysiłkiem rosną również coraz wyżej bloki osiedli robotniczych, które tak radykalnie zmieniają zarówno oblicze miasta, jak i warunki egzystencji świata pracy. *Słoneczne, nowoczesne mieszkania robotnicze*, otoczone zielenią, staną się nareszcie rzeczywistością.

Przebudowując i zmieniając to, co było złe w dawnej Warszawie — władze nasze z pietyzmem odnoszą się do wszystkiego, co było dawnej Warszawy ozdobą, co stanowiło świadectwo naszej narodowej tradycji. I tak po królu Zygmuncie i Mikołaju Koperniku *stanąć ma już w grudniu na swym granitowym cokole Mickiewicz.* Model w glinie został już odtworzony. Po zrobieniu odlewu gipsowego — postać Wieszcza odlana zostanie podobnie jak pierwowzór, w brązie.

Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego otrzymać ma Warszawa w darze od społeczeństwa duńskiego.

Przed niemal dwoma laty stolica dostała *w darze od Szczecina posąg Mojżesza*, jedną z najlepszych kopii Michała Anioła. Stanie on obecnie na dziedzińcu odbudowującej się Akademii Sztuk Pięknych na Krakowskim Przedmieściu.

Najbardziej leży teraz na sercu Warszawiakom sprawa *odbudowania Zamku Królewskiego.* Po powrocie z dobrze zasłużonego urlopu — pracownia architektoniczna W—Z, urząd konserwatora oraz wydział zabytków WDO przystąpią do przygotowywania projektów, związanych z tymi pracami. Za podstawę projektu odbudowy posłużą skrzętnie zgromadzone materiały, których jest kilkanaście wagonów. Są wśród nich nie tylko stare plany fragmentów Zamku, ale i części ornamentów architektonicznych, części posadzek, sufitów, gzymsów, kawałki tkanin ozdobnych, obić itp. Wszystko to pozwoli zrekonstruować Zamek w najdrobniejszych szczegółach.

Warszawa — nowoczesne miasto lśniących jezdni, rozległych zieleńców, pięknych osiedli robotniczych, ruchomych schodów i podziemnej kolejki — splata się w nierozerwalną całość z Warszawą przeszłości, Warszawą zabytków minionej chwały.

Bgr.

Może to się komuś przyda?

Historia pewnej nieczynnej maszyny

Magazynowanie i gromadzenie ponad rzeczywiste potrzeby różnych artykułów technicznych, części zamiennych i chemikalii jest nagminną chorobą wszystkich prawie zakładów przemysłowych. Im bardziej jakiegoś artykułu brak, im bardziej jest on poszukiwany, tym skrzętniej każdy, kto tylko może, stara się mieć go jak najwięcej.

Zdarza się, i to dość często, że w jednym zakładzie czegoś brakuje, że cierpi na tym produkcja, a jednocześnie w innym posiadają zapasy tego samego artykułu na dwa lata.

Bywają i takie wypadki, że jakaś maszyna stoi sobie bezużytecznie pokrytą grubą warstwą kurzu i rdzy, podczas gdy gdzieindziej mogłaby być w pełni wykorzystana.

I tak np. istnieje w Rudzie Pabianickiej przy ul. Świętojańskiej drukarnia tkanin. Są tam stoły tzw. „filmowe" do ręcznego drukowania, jest nawet mocno prymitywna drukarnia mechaniczna do robienia „groszków", „maczków", „kropeczek" itp. historii ku zadowoleniu naszych niewiast tudzież prywatnych handlarzy, no i jest całe bardzo nowoczesne urządzenie pralni mechanicznej. Sama maszyna do prania, bardzo skomplikowany, groźnie wyglądający kolos, ze wszystkimi potrzebnymi motorami, pompami i instalacją elektryczną oraz cały komplet parowych maszyn do prasowania. Stoi sobie całe to urządzenie od 1945 roku nieczynne i czeka, żeby ktoś zechciał się tym zainteresować.

Przez cztery lata nikomu to nie zawadzało, ale teraz, jako że mówi się głośno o upłynnieniu remanentów tudzież wykorzystaniu nieczynnych maszyn, towarzysze z Rudy zaczęli się tym interesować i to na dobre.

Poszliśmy obejrzeć ową pralnię. Właściciel drukarni, człowiek niezwykle uprzejmy, najpierw pokazał nam urządzenia swej fabryki, a później zaprowadził do tych „gratów". — Czy ta maszyna jest zdolna do użytku? — Właściwie to niewiadomo, nikt tego nie sprawdzał, ale prawdopodobnie... może jakieś małe poprawki... Wie pan, Niemcy w czasie okupacji to tu prali, ale teraz Państwu się taki interes nie opłaca.

— Można by przecież np. prać ubrania robocze.

— Owszem, ale widzi pan, dla jednej fabryki to za duże, lepiej się kalkuluje dać do pralni, zapłacić parę groszy i bez kłopotu. W swoim czasie przychodził tu ktoś z dyrekcji branżowej, oglądał, ale, proszę pana, ja nie chciałbym, żeby panowie kogoś tym już teraz zainteresowali, gdyż zastanawiam się, czy samemu nie uruchomić tu pralni. Tą maszyną można prać również systemem suchym, prasowaczki znalazłyby się.

Dobre sobie, co? Panom z dyrekcji branżowej nie opłaci się uruchomić pralni, ale szlachetny i ofiarny właściciel drukarni w Rudzie Pabianickiej zastanawia się, czy nie warto jednak jej uruchomić i prać, być może, ubrania robocze dla przemysłu łódzkiego. Dlatego nie trzeba nic nik mu mówić żeby on mógł w spokoju ducha rozważać wszystkie za i przeciw a po dokładnym obliczeniu wystąpić do O.U.L. o sprzedanie mu tych maszyn. Jakaż to naprawdę wzruszająca wspaniałomyślność!

Ktoś z dyrekcji branżowej interesował się tym urządzeniem, ktoś je oglądał i — nic. Może właśnie, żeby nie przeszkodzić szlachetnej inicjatywie panów z ul. Świętojańskiej. Kto to może wiedzieć!

W każdym razie wydaje mi się, że centralne zarządy, znajdujące się na terenie Łodzi, powinny się na serio zainteresować tymi maszynami.

Tak często oglądamy robotników, chodzących w brudnych ubraniach roboczych. A może dałoby się przy okazji stworzyć jakąś pralnię na użytek robotników, a może...

Ja się na tym nie znam, ale wiem, że stoi bezczynnie skomplikowana i kosztowna maszyna i że inicjatywa prywatna ostrzy sobie na nią zęby. O tym wiem z całą pewnością.

em.em.

Współdziałanie nauki i pracy

Udoskonalamy sposoby produkcji we włókiennictwie

Owocne doświadczenia w PZPB w Rudzie Pabianickiej

Specjalna Komisja Departamentu Produkcji przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego rozpoczęła niedawno w PZPB w Rudzie Pab. **badania naukowe nad wynalezieniem nowych, lepszych niż dotychczas metod pracy.** Zakłady rudzkie wybrano z tych względów, że posiadają one dobry park maszynowy, dostateczne warunki do produkowania wysokogatunkowych tkanin, uzyskują zaś niski procent primy — stanowią więc oczywisty przykład **źle zorganizowanej pracy oraz nieodpowiedniego wykorzystania ludzi i maszyn.**

Członkowie komisji od kilku dni zainstalowali się w zakładach rudzkich, spędzając długie godziny na salach produkcyjnych, śledząc pilnie przebieg produkcji. Badają pracę maszyn i robotników, zaopatrzeni w wykresy i liczby, przedstawiające produkcję wszystkich oddziałów. Pewne niedokładności w obliczeniach stają się często źródłem poszukiwań, wiodących do **ciekawych odkryć.** Przyczyną gorszej produkcji bywa często niewłaściwe nastawienie maszyny, czasem znów nieodpowiednia praca robotnika, którego **nikt nie pouczył,** jak powinien postępować, aby uniknąć błędu.

ŁAŃCUCH ZALECEŃ

Notesy członków komisji zapełniają się codzień szeregiem uwag i spostrzeżeń. Wiążą się one **w łańcuch zaleceń,** które stanowić będą wytyczne dla racjonalnej pracy wszystkich oddziałów produkcji. Komisja pracuje nie tylko nad sposobem **właściwego wykorzystania ludzi i maszyn, ale także** ustala możliwości oszczędnościowe zakładu, sprawę normalizacji produkcji, sharmonizowania poszczególnych etapów produkcji oraz wykorzystania odpadków.

— Podczas dokładnej obserwacji sposoby ulepszania produkcji nasuwają się niekiedy wprost same — wyjaśnia przewodniczący komisji, inż. Oberlender.

Najważniejsze jednak jest zagadnienie **szkolenia zawodowego,** które dotychczas zarówno tu, w Rudzie, jak i innych fabrykach, nie stoi na odpowiednim poziomie, oraz przygotowanie **sztabu dostatecznie wykwalifikowanych majstrów.**

Komisja uważa za słuszne, aby funkcje majstrów, szczególnie w oddziale przygotowawczym i przędzalni, spełniały **kobiety.** Komisja Departamentu dąży do przełamania dotychczasowych zachowawczych zasad pracy i opracowania doskonalszych, przy jednoczesnym uszlachetnieniu produkcji.

STAŁA KONTROLA PRODUKCJI

Wraz z Komisją Departamentu prowadzą prace badawcze **członkowie Głównego Instytutu Włókienniczego,** którzy po raz pierwszy przenieśli swą **wiedzę w mury fabryki.**

W Związku Radzieckim od dawna już naukowcy pozostają w ścisłym kontakcie z robotnikami, profesorowie instytutów bywają częstymi gośćmi w fabrykach, uczestniczą w zebraniach i naradach wytwórczych. Robotnicy zaś mają wolny dostęp do laboratoriów i bibliotek naukowych, pogłębiając w ten sposób swą wiedzę praktyczną. Taka współpraca, oczywiście, wpływa dodatnio na produkcję.

U nas te formy pracy nie były dotychczas znane. Między naukowcami a fabryką nie było dostatecznej łączności. Po raz pierwszy, dopiero członkowie Instytutu rozpoczęli swe bezpośrednie prace badawcze na terenie zakładów w Rudzie. Odtąd działalność Instytutu nie będzie ograniczać się tylko do studiowania gotowych już wyników pracy zakładów włókienniczych, ale polegać będzie na **stałej kontroli produkcji,** ulepszaniu jej, wprowadzaniu nowych pomysłów racjonalizatorskich. Instytut Włókienniczy nie będzie już stanowił oderwanej od życia placówki naukowej, ale zwiąże się silnie z zakładami pracy, przekazując im wiedzę i doświadczenie.

Zalecenia, opracowane przez Komisję Departamentu i Instytut Włókienniczy, zostaną wprowadzone w życie oczywiście nie tylko w zakładach rudzkich, ale we wszystkich fabrykach włókienniczych. Usuną one liczne braki i niedomagania naszego przemysłu, nakreślając dlań nowe, **socjalistyczne formy pracy.**

Ha Sam.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 31 lipca 1949 r.
Dziś: Ignacego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

Nie w imię zagrożonej wolności kościoła a w interesie imperializmu

Inteligencja pracująca o uchwale watykańskiej

Uchwała Watykanu o groźbach ekskomuniki i dyskryminacji tych wszystkich Polaków, którzy od pięciu lat pracują nad odbudową z gruzów wojennych swego kraju, jest tematem rozmów i dyskusji na każdym zakładzie pracy. **Onegdaj i wczoraj podawaliśmy wypowiedzi robotnic i robotników. Dziś drukujemy charakterystyczne wypowiedzi przedstawicieli inteligencji pracującej:**

Ob. Bronisław Knop, wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie, mówi:

— „Groźba papieża, dotycząca ekskomuniki wszystkich tych Polaków, którzy swym wysiłkiem i ciężką pracą usiłują zlikwidować zniszczenia wojenne naszego kraju, zadane przez „biednych" Niemców, jest skandalem, jakiego świat nie widział na przestrzeni ostatnich kilkuset lat. Naród polski w większości swej wybitnie katolicki ponosił w ciągu wielu lat największe ofiary w imię Kościoła i religii katolickiej, która obecywała mu wzamian złote góry i szumny tytuł „przedmurza chrześcijaństwa". Właściwą nagrodę otrzymał w czasie okupacji z rąk zbirów hitlerowskich w niezliczonych miejscach kaźni, które zostały przykryte niewidzialnym płaszczem książąt Watykanu i papieża, dla których wystarczającą legitymacją wyczynów był niemiecki pas wojskowy z napisem: „Gott mit uns".

Kierownik jednego z Wydziałów Ubezpieczalni — **ob. Włodzimierz Gurman**, mówi krótko:

Papież zapomniał, że wiek 13 minął już bardzo dawno temu i nigdy nie wróci. Klasa robotnicza i chłopska Polski Ludowej potrafi realnie patrzeć na dzisiejszą rzeczywistość i zakłamaną robotę polityczną Watykanu, będącego na usługach anglo-amerykańskiego imperializmu. Dlaczego to Watykan i papież nie interesują się zupełnie losem katolików w U. S. A. czy Wielkiej Brytanii?

Radca prawny tomaszowskich zakładów przemysłu wełnianego, mgr. **Andrzej Dębowski**, w rozmowie z nami stwierdza:

— „Uchwała Watykanu o groźbie ekskomuniki w stosunku do członków partii komunistycznych i robotniczych, lub osób im sprzyjających, jest próbą podporządkowania narodów, a w ich liczbie i narodu polskiego — polityce Watykanu. Historia uczy, że nasza polska racja stanu nie zawsze była zbieżna z racją stanu Watykanu. Nowoczesne pojęcia prawne o państwie suwerennym, a takim jest Państwo Polskie, wyłączają możliwość wpływu jakiegokolwiek drogą obcych, poza państwowych ośrodków dyspozycyjnych na życie wewnętrzne narodu, zorganizowanego w państwo. Dzieje ostatniej wojny światowej, która groziła naszemu narodowi całkowitą eksterminacją, potwierdzają tę zasadę i w obliczu usiłowań, dokonywanych właśnie przy poparciu Watykanu wskrzeszenia potęgi neo-hitlerowskiego agresora, grożącego naszemu spokojowi, wolności i życiu wskazują nam nową drogę, jako środek ochrony narodowej. Jest to droga solidarności wszystkich ludzi pracy, droga pokoju i postępu, droga realizacji postulatów sprawiedliwości społecznej, droga ścisłego sojuszu państw, wyznających i realizujących te zasady, ze Związkiem Radzieckim na czele.

Na tę drogę wstąpił cały nasz naród bez różnicy stosunku poszczególnych jednostek do religii i kroczy nią, wierząc, że w ten sposób dźwiga Polskę z ruin i zgliszcz do potęgi i dobrobytu. Za tę naszą twórczą pracę, za nasz wysiłek przy budowie i odbudowie naszego kraju według naszych interesów, nie może być nikt prześladowany religijnie, skoro samo Państwo gwarantuje swym obywatelom swobodę wyznań i praktyk religijnych.

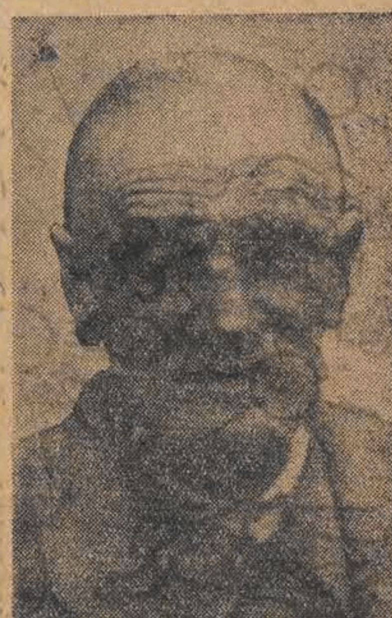
Dlatego wszelkie próby gróźb i zastraszenia Narodu, by z obranej drogi zboczył — spełzną na niczym".

I na zakończenie wypowiedź adwokata ob. **Ryszarda Niedźwiedzia:**

— „Groźba ekskomuniki, ogłoszona przez Watykan w stosunku do działaczy lewicowych, stanowi posunięcie nieobliczalne i fatalne w skutkach dla... samego Watykanu. Groźba ta nie ma nic wspólnego z religijnym posłannictwem papieży, podobnie jak sfera wierzeń religijnych nie ma nic wspólnego z dziedziną polityki.

Jest rzeczą jasną dla każdego, że żadna władza religijna nie ma najmniejszych praw, aby mieszać się do przekonań politycznych swoich wyznawców. To też cały obóz demokracji polskiej i cały Naród Polski zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że groźba ekskomuniki została rzucona nie w imię obrony zagrożonych interesów religii katolickiej w Polsce, lecz w imię obcych kościołowi katolickiemu interesów imperializmu i kapitalizmu krajów zachodnich. Wydając omawiane oświadczenie Watykan, w sposób jaskrawy minął się z powołaniem i dlatego ogół wierzących w Polsce przejdzie nad groźbą ekskomuniki do porządku dziennego, jako nad czymś nieistotnym i pozbawionym znaczenia.

Nasi przodownicy



STANISŁAW KOWALCZYK

Długie życie i twarde życie wypisane jest na twarzy śrubownika PZPW Nr 27 ob. Stanisława Kowalczyka. Twarde, robociarskie życie. Tak! Kiedy ma się siedemdziesiąt lat, można o wielu trudnych dniach i trudnych latach mówić.

A ob. Kowalczyk ma 70 lat. I mimo tego podeszłego wieku ciągle stoi przy swoim warsztacie, ciągle jest w pracy, a ręce są tak samo sprawne jak kiedyś w młodości. Świadectwem tego jest tytuł przodownika pracy!

Do współzawodnictwa przystąpił jako jeden z pierwszych, dając tym przykład swym młodszym współtowarzyszom pracy. Przystąpił i — zdobycie pierwszego miejsca przyniosło mu ten dumny tytuł, jakim w Polsce Ludowej jest tytuł przodownika pracy. Kiedy rozpoczęto organizowanie współzawodnictwa zespołowego — śrubownik Stanisław Kowalczyk również jako jeden z pierwszych zorganizował swój zespół. Stanął do współzawodnictwa zespołowego i — znów zdobył pierwsze miejsce.

Jesteśmy dumni, kiedy młodzi robotnicy pracują przykładnie, kiedy zwyciężają w wyścigu pracy. Otaczamy szczególną opieką młode pokolenie. Ale po stokroć jesteśmy dumni, kiedy przodownikiem, kiedy przykładem jest tak wysłużony robociarz, jak ob. Kowalczyk.

Niech on będzie — a jest! wzorem dla młodszej generacji załogi PZPW Nr 27!

Najlepsi spośród załogi „Dwójki"

w II etapie współzawodnictwa

Drugi etap współzawodnictwa zespołowego, trwający od dnia 1-go kwietnia przyniósł w Fabryce Filców Technicznych zwycięstwo zespołowi cewiarek, na czele którego stoi Anna Kabalczyk. Wespół z nią — do zwycięstwa walnie przyczyniły się członkinie zespołu w osobach: Antoniny Białkowskiej, Jadwigi Łopędek, Janiny Walasik, Jadwigi Kornackiej i Heleny Gawlik.

Dwie drugie nagrody przypadły w udziale tkaczom: zespołowi Kazimierza Gierczaka w składzie: Zygmunt Nowak, Zdzisław Krześlak, Longin Mordak i Władysław Rybiński, oraz zespołowi przodowniczy Haliny Komar, współpracującej z Olczykiem Teodozym, Balcerczyk Józefą, Ogłozą Edwardem, Golenią Kazimierzem i Jarosikiem Tadeuszem.

Nagrody trzecie zdobyły: zespół Bolesława Gawarzyńskiego z przędzalni i Franciszka Knadla z wykończalni suchej. Przędzalnicy pracowali w składzie: Węglarski Wacław, Żak Mieczysław, Adamiec Józef, Caliński Donat, Pietrzak Jan, Twardowski Antoni, Prycel Józef i Macuda Jan, a zespół wykończalni współzawodniczył w składzie: Stefan Ciapa i Michał Jakubas, Józef Jadczak, Julian Pelus i Józef Karaszewski.

W ramach współzawodnictwa indywidualnego nagrody zostały przyznane: Stanisławie Nagrodzkiej (spojaczka), Stanisławowi Janickiemu i Henrykowi Drembikowi (ślusarze) oraz trzem młodzieżowcom: Sylwestrowi Ogrodowiczowi (elektryk), Leszkowi Felijakowskiemu (robotnik transportowy) i Halinie Trakta (tkaczka).

Kolonia letnia Wąwał

kończy pierwszy turnus

Na kolonii letniej w Wąwale koło Błękitnych Źródeł odbyło się uroczyste zakończenie I turnusu.

Wyjeżdżając z miasta po kilku minutach jazdy jesteśmy na Wąwale. Samochód skręca w las, po obu stronach ciągną się wysokie, suche sosny. Jeszcze dwie minuty i wjeżdżamy na dużą leśną polanę.

Na polanie malowniczo odcinają się od otaczającej zieleni budynki ośrodka kolonijnego, będącego wraz z przylegającą parcelą leśną 25 ha własnością Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie Maz.

Kolonistki znajdujemy właśnie przy podwieczorku. Zwiedzamy w międzyczasie sypialnię i zadowoleniem stwierdzamy, iż mimo że wiek kolonistek jest różny (od 7 do 16 lat), łóżka zaścielone są porządnie.

Znajdujemy także gazetkę ścienną prowadzoną przez dzieci i specjalnie poświęconą rocznicy 22 lipca.

Na kolonii znajduje się 120 dziewcząt. Ośrodek kolonijny prowadzony jest wspólnie przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Ubezpieczalnię Społeczną w Tomaszowie Maz.

Dziewczęta wyglądają zdrowo i rumiano — z opalenizną jednak nie nadzwyczajnie, ostatni tydzień niepogody zupełnie się do tego nie nadawał. Jak nas informuje kierownik kolonii tow. Wierzba Stanisław przeciętny przybytek na wadze dziewcząt w trzecim tygodniu pobytu wynosił 3 kg., a w dwóch wypadkach przybytek na wadze wyniósł 6 kg.

Po podwieczorku sygnał zbiórki i dzieci grupują się na polanie specjalnie na dzisiejszą uroczystość udekorowaną, gdzie odbędą się występy.

Na wstępie w krótkich słowach przemówił tow. Wierzba witając przybyłych na uroczystość zamknięcia I turnusu przedstawicieli Komitetu Miejskiego PZPR, Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Powiatowej Komisji Wczasów Letnich, TPD, ZMP, dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej, ZNP, przedstawicieli zakładów PZPW Nr 27 i PZPJG Nr 3 których dzieci w przeważającej mierze znajdują się na kolonii, oraz dość licznie jak na dzień roboczy przybyłych rodziców w liczbie około 200 osób.

Program występów dziecięcych był dość obszerny. Złożyły się nań pieśni zespołu kolonijnego, recytacje i tańce ludowe w odpowiednich strojach.

Następnie zabrał głos Przewodniczący Powiatowej Komisji Wczasów Letnich inspektor szkolny tow. Sobolewski, podkreślając doniosłą rolę kolonii letnich i ich znaczenie wychowawcze dla najmłodszych obywateli w Polsce Ludowej, oraz wagę jaką Rząd nasz przywiązuje do tej sprawy, roztaczając opiekę nad dziatwą szkolną w czasie wakacyj.

Na zakończenie przemówiła kolonistka — przedstawicielka zespołu kolonijnego, wyrażając podziękowania dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do urządzenia i istnienia kolonii, stwierdzając, że czuły się zupełnie dobrze i z żalem opuszczają kolonię.

Po uroczystości dziewczęta udały się na posiłek wieczorny, po którym apel zakończył pracowity dzień.

Za dwa dni dzieci wrócą do domów, by ustąpić miejsca innym, które przybędą na II turnus sierpniowy. W.

Czarna lista pijaków

Za opilstwo i awantury w ciągu ostatnich dni znaleźli schronienie w areszcie Milicji Obywatelskiej:

Stapiński Bolesław (ul. Piekarska 8), Szymański Kazimierz (ul. Warszawska 93), Kamiński Adam (ul. Antoniego 21), Jóźwiak Czesław (ul. Sienkiewicza 111), Kabrzyński Ryszard (ul. Warecka 34), Antosiak Stanisław (ul. Siedmiodomki 11), Frankiewicz Zbigniew (ul. Tekli 1), Kalinowski Władysław (ul. Zgorzelicka 8), Gładki Stanisław (ul. Mireckiego 47), Zieliński Henryk (ul. Dworcowa 7) i Snopek Władysław, mieszkaniec wsi Studzianki w powiecie piotrkowskim.

Wymienionym, poza aresztem wymierzona zostanie grzywna administracyjna, która w pewnym stopniu uzmysłowi im, że jednak nie warto zbyt gruntownie zalewać „robaka".

Młodzież ZMP wykonuje podjęte zobowiązania

Zgodnie z uchwałą, podjętą na ostatniej naradzie aktywu robotniczego Związku Młodzieży Polskiej naszego miasta z dnia 25 bm., młodzież przystąpiła do szeroko zakrojonej akcji pomocy wsi w czasie tegorocznych żniw.

W dniu 27 lipca wyjechały w teren trzy ekipy. Trzydziestoośmioosobowa grupa młodzieży ZMP-owskiej z PZPW Nr 28 oraz PZPW Nr 29 pracowała w Państwowym Ośrodku Kultury Rolnej w Cieladzu (powiat rawski), gdzie w ciągu czterech godzin związano i ustawiono w kopki zboże na obszarze 11 hektarów.

Również [illegible] 20-osobowa grupa ZMP-owców z Fabryki Sztucznego Jedwabiu i PZPW Nr 27 pracowała na terenach PGR w Koloni, powiatu rawsko-mazowieckiego. Ta grupa w ciągu sześciu godzin związała i ustawiła w mendle zboże na obszarze 16 hektarów.

Najowocniej jednak tego dnia pracowała i najlepiej spisała się ekipa z Polskich Zakładów Pasów, Artykułów Technicznych i Rymarskich. Młodzież, wchodząca w skład tej grupy, pracując przez pięć godzin w Białaczewie (powiat opoczyński), związała i ustawiła zboże na obszarze 23 hektarów. Tym samym młodzież Fabryki Pasów zdobyła pierwsze miejsce w zapoczątkowanej akcji i z pewnością w ciągu dnia dzisiejszego, bo i dziś wyjeżdżają ekipy w teren, będzie chciała tę zaszczytną lokatę utrzymać. (Sj)

WYCIECZKA do Warszawy

W ramach organizacyjnych przez kierownictwo świetlicy i Referat Socjalny wycieczek krajoznawczych, w dniu dzisiejszym grupa robotników PZPW Nr. 29 udała się do Stolicy, gdzie zwiedzi Muzeum Wojskowe, Trasę W.—Z., zabytki historyczne itp.

Wycieczka liczy 50 osób.

Kronika milicyjna

NIEUDAŁA SIĘ WYPRAWA

Z gmachu Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej (ul. Antoniego 57) po dokonaniu włamania skradziono aparat radiowy, dwie główki od maszyn do szycia, dwie maszyny do pisania, cztery pary rękawic bokserskich i szereg innych wartościowych przedmiotów.

Energiczne śledztwo prowadzone przez aparat MO doprowadziło w krótkim czasie do odnalezienia skradzionych ruchomości i wykrycia sprawców kradzieży.

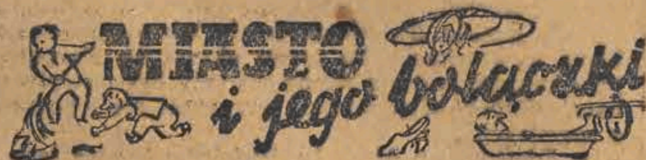
Wszystkie wyżej wymienione przedmioty znaleziono u notowanego w kartotekach milicyjnych złodziejaszka Henryka Warzyniaka, zamieszkałego przy Alei Wojska Polskiego 36, który okazał się również inspiratorem wyprawy do Szkoły. Wspólnikiem kradzieży okazał się Zbigniew Mazurek, zamieszkały przy ul. Szerokiej 43.

Dobrana dwójka osadzona została w więzieniu i oczekuje rozprawy.

ZA POTAJEMNY UBÓJ

Antoni Łubowski, zamieszkały przy ul. Tekli Nr 1, zatrzymany został przez władze bezpieczeństwa, gdy wiózł 18 kg mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

Mięso skonfiskowano, a Łubowski odpowie przed delegaturą Komisji Specjalnej za trudnienie się potajemnym ubojem i nielegalny handel mięsem.



A jak kto wpadnie?...

Towarzysz E. W. pisze nam: „W ciągu lipca wiele na terenie miasta się zmieniło, jeśli chodzi o estetyczny wygląd miasta. Wracając z urlopu i wychodząc z dworca kolejowego — dosłownie nie poznałem miasta. Przystanąwszy chwilę, musiałem się upewnić, że rzeczywiście przyjechałem do Tomaszowa. Po tak wielu latach miasto nasze doczekało się wreszcie uczciwego dojazdu z dworca do miasta. W samym mieście efektowne kwietniki i estetyczne trawniki (nie wszędzie estetyczne — dopisek nasz) również zmieniły zaniedbany wygląd miasta.

Nie wszystkie zaniedbania zostały jednak zlikwidowane. Idąc ulica Marszałka Żymierskiego do mostu — tuż przy samym moście znajdujemy wyrwę w barierze, która conajmniej od miesiąca nie została zlikwidowana. Fakt niedopatrzenia powyższego przez Zarząd Miejski na przestrzeni tak długiego czasu wydaje się dziwnym. Przecież tak prosta sprawa, jak założenie jednego przęsła ogrodzenia nie wymaga nadzwyczajnych wydatków czy skomplikowanej procedury, a z drugiej strony wskazanym jest zapewnić w tym miejscu bezpieczeństwo przechodniów, zwłaszcza w nocy. Bo jeśli kto wpadnie do rzeki?...

Mamy nadzieję, że odpowiedni Wydział Zarządu Miejskiego zatroszczy się, by bariera przy moście została uzupełniona.

W Tomaszowie i okolicy

żniwa dobiegają końca

Na peryferiach naszego miasta i w pobliskich wsiach żniwa dobiegają końca. Mimo zmiennej pogody, w czwartek i piątek bieżącego tygodnia zwieziono niemal wszystko żyto i pszenicę. W piątek, że zanosiło się na deszcz, w osadzie Brzóstówka, w Józefowie koło Tomaszowa, oraz we wsiach Białobrzegi i Ciebłowice Małe w pow. opoczyńskim zboże zwożono do ciemnego zmroku. Również P. Z. P. W. Nr. 29, żniwa zakończyły i obecnie odbywają się omłoty.

Ze zbóż pozostały jeszcze na polach jęczmień, owies, tatarka i częściowo rzepak.

Według relacji przedstawiciela „Samopomoc Chłopska" w Białobrzegach zbiory dopisały w tym roku i chleba będzie pod dostatkiem.

Ponad 10 milionów zł

zaoszczędziły PZPW Nr 29 w II kwartale

Już obecnie śmiało można twierdzić, że P. Z. P. W. Nr. 29 plan oszczędnościowy na rok 1949 wykonają z nadwyżką.

Zaplanowane oszczędności dla tych zakładów na rok 1949 wyrażają się sumą ponad 16 milionów złotych. Według sprawozdania z wykonania planu oszczędnościowego za II kwartał r.b., PZPW Nr. 29 zdołały zaoszczędzić w tym kwartale sumę 10.253,906 zł.

W przędzalni zaoszczędzono na wyprzędzie przędzy 4.441.947 zł., na tkalni w związku ze zwiększeniem się wydajności przędzy — 839,104 zł., na chemikaliach zaoszczędzono — 756000 zł., na olejach i smarach — 219,340 zł., na cewkach papierowych — 40,262 zł., na pasach skórzanych i taśmach zgrzebnych — 723,580 zł., na energii elektrycznej — 172.325 zł., na oliwie — 4.495 zł., na zwiększeniu [illegible] tych.

Niewątpliwie w pozostałych dwóch kwartałach b.r. oszczędności jeszcze wzrosną, gdyż załoga P.Z.P.W. Nr. 29 umie oszczędzać na wszystkim przy każdej sposobności.

Czytajcie „Głos Tomaszowski"

Skutki gorliwego opalania się

-KINA-

W dniu 31. 7. br. to jest w niedzielę, odbędą się poranki filmowe w następujących kinach:

Bałtyk — godz. 19, 12;
Muza — godz. 9, 11
Polonia — godz. 9, 11,30
Przedwiośnie — godz. 9, 11
Roma — godz. 9, 11
Tatry — godz. 9, 11
Wisła — godz. 10, 12
Włókniarz — godz. 9, 11
Wolność — godz. 9, 11
Zachęta — godz. 9, 11

ADRIA — „Dziewczęta z baletu" godz. 16, 18, 20,30 dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Młoda Gwardia" seria II godz. 17, 19, 21 dozwolony dla młodzieży
BAJKA — „Wakacje" godz. 18, 20 niedozwolony dla młodzieży
GDYNIA — „Program Akutalności" nr 33 godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodz. — „Zielone lata" godz. 13, 15,30, 18, 20;30
POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15,30, 18, 20,30 dozwolony od lat 12
PRZEDWIOŚNIE — „Dzieci z jednego podwórka" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży
ROBOTNIK — „Antoni i Antonina" godz. 16,30, 18,30; 20,30 dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Guwernantka" godz. 18, 20,30 niedozwolony dla młodzieży
REKORD — „Śluby kawalerskie" dla młodzieży godz. 16 „Wiosna" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży
STYLOWY — „Szewc Mateusz" dla młodzieży godz. 16, 18 i 20
ŚWIT — „Aleksander Matrosow" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży
TATRY — „Pocałunek na stadionie" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 niedozwolony dla młodzieży
WISŁA — „Powrót do domu" godz. 17, 19, 21 dozwolony dla dzieci i młodzieży
WŁÓKNIARZ — „Młoda Gwardia" seria II godz. 16,30, 18,30, 20,30 dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Powrót do domu" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla dzieci i młodzieży
ZACHĘTA — „Carie kłamie" godz. 16, 18, 20 dozwolony od lat 16
MUZA — „Tajemnica nocy wigilijnej" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:
Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Piotrkowska 193 — Lipiec, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Bembieliński, Rokicińska 6 — Szymański, Srebrzyńska 67 — Szlindenbuch. Piotrkowska 95 — Stoeckel.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś poraz ostatni widowisko śpiewno-taneczne „Kram z piosenkami".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 15,30 i 19,15 dwa ostatnie przedstawienia komedii „Szklanka wody" z Marią Gorczyńską.

Członkowie Zw. Zawodowych otrzymują 50 procent zniżki.

Kasa czynna od godz. 12. Tel. 12302

Ostatnie występy Teatru Kameralnego

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

Będą to ostatnie występy w Łodzi, po czym zespół Teatru Kameralnego przenosi się do Warszawy.

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

„LUTNIA"
Piotrkowska 243

Ostatnie dni tylko do 31 lipca włącznie „ROSE-MARIE", romantyczna operetka w 3 aktach (7 obrazach).

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od godz. 17-ej.

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO

Dnia 1. sierpnia br. opera „Halka" St. Moniuszko. W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna

Dnia 2 sierpnia br. opera „Rigoletto" G. Verdi.

SPORT

Akademickie mistrzostwa świata

W dniach 14—21 sierpnia odbędą się w Budapeszcie Akademickie Mistrzostwa świata, zorganizowane w ramach II światowego Festivalu Młodzieży Demokratycznej.

Do mistrzostw zgłoszona jest również Polska, która wysyła reprezentantów w następujących dziedzinach sportu: boks, wioślarstwo, lekkoatletyka, pływanie, siatkówka i koszykówka.

Najtrudniejsze zadanie stoi przed lekkoatletami, którzy spotkają w Budapeszcie doskonałych przeciwników. Jak donosi prasa czechosłowacka, w konkurencjach męskich startować będą reprezentanci następujących państw: ZSRR, Anglii, Francji, Jugosławii, Libanu, Węgier, Austrii, Rumunii i Szkocji. Udział w igrzyskach doskonałych zawodników radzieckich gwarantuje wysoki poziom walk.

Bokserzy będą mieli za przeciwników reprezentantów Egiptu, Francji, Węgier i Szkocji, wioślarze — Szkotów, Węgrów, Francuzów i Anglików, pływacy — zawodników radzieckich, egipskich, fińskich, francuskich, libańskich i szkockich, siatkarze — reprezentantów ZSRR, CSR, Egiptu, Libanu Węgier i prawdopodobnie Bułgarii, koszykarze — zawodników ZSRR, CSR, Bułgarii, Egiptu, Francji, Korei, Libanu, Węgier, Chin i prawdopodobnie Albanii.

Mistrzostwa połączone z Festiwalem, będą doskonałą okazją do nawiązania serdecznych stosunków z młodzieżą wielu krajów i do zamanifestowania jednolitej postawy w walce o pokój.

Zientek bije
Nowy rekord szybowcowy

Na szybowisku w Żarze ustanowiono nowy rekord Polski na szybowcu dwumiejscowym typu „Żuraw". Pilot Adam Zientek z pasażerem Józefem Wawakiem osiągnęli wysokość 3.400 metrów.

Poprzedni rekord w tej kategorii z roku 1948, należał również do A. Zientka i wynosił 2.600 mtr.

Rekord obecny jest konsekwentnym realizowaniem tzw. „planu trzech piątek", przedsięwziętego przez naszych szybowników w roku ubiegłym i przewidującego osiągnięcie czasu lotu 50 godz., przelotu 500 km. i wysokość 5.000 mtr. oraz poprawienie wyczynów krajowych do 75 proc. rekordów międzynarodowych. Obecny rekord stanowi już 50 proc. rekordu międzynarodowego, wynoszącego 6,850 m. i należącego do Francuzów.

12-osobowa ekipa piłki rowerowej i akrobatów z CSR

W skład ekipy piłki rowerowej i jazdy figurowej z CSR wchodzi 12 osób z braćmi Novak, Evą Kasamosovą (mistrzyni CSR w jeździe figurowej) i jej bratem Zdenkiem na czele.

Czechosłowacka drużyna piłki rowerowej rozegra w Polsce kilka spotkań z mistrzem Polski w tej konkurencji „Siemianowiczanką".

Zjazd gwiaździsty turystów na mecie „Tour de Pologne"

Dla większego uświetnienia VIII-go wyścigu dookoła Polski zarząd PZKol. projektuje urządzenie ogólnopolskiego gwiaździstego zjazdu turystycznego do Warszawy w dniu zakończenia wyścigu, tj. 4.IX.49. Zwycięzcą zjazdu zostanie zespół. który przejedzie największą ilość kilometrów w przeciągu najkrótszego czasu. Ponieważ Polski Związek Kolarski zrzesza kilka tysięcy turystów, zjazd zapowiada się, jako impreza masowa.

Nowy rekort świata w pchnięciu kulą

W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych między najlepszymi zawodnikami krajów skandynawskich i USA Amerykanin Fuchs ustanowił nowy rekord świata w pchnięciu kulą, rzutem 17,79 m. Wynik ten o 11 cm jest lepszy od dotychczasowego rekordu, należącego do zawodnika amerykańskiego Fonville.

Po dwudniowych rozgrywkach, w zawodach prowadzą lekkoatleci krajów skandynawskich 164,5:158,5 pkt.

„Sokol-Kosmos"— „Gwardia" (Szczecin) 3:0

W Szczecinie rozgrany został mecz piłkarski między czechosłowacką drużyną „Sokol-Kosmos" a szczecińską „Gwardią". Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 3:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Charousta, Briza i Iracek.

Dalsze zwycięstwo „Orląt" w Czechosłowacji

W trzecim meczu na terenie Moraw drużyna „Orląt" zmierzyła się w Svitavie z tamtejszą drużyną „Dynamo-Sokol", wzmocnioną czterema zawodnikami ligowego klubu „Zdenice". Po pięknej i żywej grze zwyciężyły „Orlęta" (Kraków) 2:1 (2:1), zdobywając bramki przez Kuczyńskiego i Radonia. W zespole krakowskim wyróżnili się Rybicki, Łasiewicz i Radoń. Mecz odbył się na nowootwartym stadionie w Svitavie i miał uroczystą oprawę. Przed zawodami odegrano hymny narodowe obu państw. Podobnie jak w Vstetinie i Plansku drużyna krakowska była przyjmowana niezwykle serdecznie.

Przed powrotem do kraju „Orlęta" rozegrają ostatnie spotkanie w Litomyślu.

Bez wycieczkowiczów
Tylko 30 kolarzy Polskich w „Tour de Pologne"

Zarząd PZKol. postanowił na swym ostatnim zebraniu, że do VIII-go wyścigu dookoła Polski dopuści tylko 30 najlepszych kolarzy polskich, startujących w konkurencji klubowej. Powodem decyzji PZKol. jest chęć uniknięcia startu zawodników słabszych, traktujących „Tour de Pologne", jako „wycieczkę" i nie kończących przeważnie wyścigu.

Zespoły klubowe walczyć będą o nagrodę Prezydenta R.P. — Bieruta — piękny radioodbiornik z adapterem i nagrodę przechodnią Spółdzielni Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik".

Do konkurencji klubowej zgłosiły już swoich zawodników „Gwardia" (3 drużyny po trzech zawodników). ŁKS „Włókniarz" — 2 drużyny, „Ruch" i inne po jednym zespole.

Propagandowe zawody sportowe

W Ośrodku Sportów Wodnych Polskiej YMCA odbyły się propagandowe walki bokserskie i turniej koszykówki o mistrzostwo Wybrzeża Wisły.

W walkach bokserskich padły następujące wyniki:

Waga piórkowa: Kwiecień zremisował z Pawłowskim (obaj Legia); waga półśrednia: Szczęsny (Spójnia) wypunktował Knigę (Legia); waga ciężka: Goszczański (Legia) wygrał przez t. k. o. z Jankowskim (Ogniwo).

Projektowane dalsze spotkania nie odbyły się z powodu udziału pięściarzy stołecznych w propagandowych imprezach dla wsi.

W turnieju koszykówki ZZK Kolejarz—Polonia pokonała Ogniwo YMCA 29-20 (18:8). Budowlani ulegli po dogrywce Ognisku YMCA 30:36 (30:30), (12:15).

Tytuł mistrza Wybrzeża Wisły zdobył Kolejarz-Polonia, przed YMCA i Budowlanymi. Najlepszym graczem turnieju był Bartosiewicz.

Rzeczy ciekawe
Owad olbrzym

Niedawno badacz radziecki J. Zalewski znalazł się w górnym biegu rzeki Kamy (dopływ Wołgi) skamieniałe szczątki przedpotopowych ważek ogromnej wielkości. Rozpięte skrzydła tych owadów sięgały półtora metra szerokości. Mimo, że znalezione w skale odciski tych owadów, żyjących blisko 200 milionów lat temu, zachowały się tylko częściowo, można było odtworzyć w całości dostatecznie wierny obraz tych fantastycznie wielkich owadów. Przypominały one nasze ważki i były prawdopodobnie **pierwszymi istotami latającymi na ziemi.** W tym czasie nie było jeszcze na naszej planecie ptaków, a latające jaszczury miały się pojawić dopiero później.

Owady-olbrzymy podzieliły los wszystkich innych zbyt wybujałych tworów. Znikły one podobnie jak dynozaury i pterodaktyle, mamuty i paprocie drzewiaste, aby ustąpić miejsca formom mniejszym, ale za to lepiej przystosowanym do życia.

Grzyby hodowane w beczce

Hodowla grzybów jest jednym z najtrudniejszych problemów ogrodnictwa. Wiadomo, że tylko niektóre gatunki dają się hodować sztucznie i to z wielkim trudem. Wymagają one specjalnego podłoża starannie przygotowanego z nawozu końskiego, który uległ uprzednio fermentacji. Z hodowlą tą radzą sobie tylko ludzie b. doświadczeni i znający „sekret" produkcji.

Toteż sensację wywołała wiadomość o tym, że udało się stworzyć metodę hodowli grzybów w kadziach wypełnionych płynną pożywką, w skład której wchodzą najprostsze sole mineralne i łatwe do przygotowania wyciągi z odpadków warzywnych i obierzyn owocowych. Do kadzi zaszczepia się niewielką ilość strzępek jadalnego grzyba. Po trzydziestu kilku godzinach ilość bujnie rozrastającej się tkanki grzybowej zwiększa się dwudziestokrotnie.

Wyrastająca w tych warunkach masa plechy grzybowej nie ma oczywiście wyglądu normalnych grzybów z trzonem i kapeluszem, ale posiada charakterystyczny smak, a pod względem wartości odżywczej nie ustępuje im zupełnie i może doskonale służyć do fabrycznej produkcji sosów i przypraw grzybowych.

RADIO

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka rozrywkowa 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Wrocławia. 10.00 „Nauka w służbie odbudowy". 10.20 Audycja regionalna. 11.00 (Ł) Omówienie programu na dzień bieżący. 11.05 (Ł) Muzyka taneczna. 11.25 (Ł) Komunikaty. 11.30 (Ł) Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek muzyki operowej. 13.00 Radiokronika 13.15 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „Historia iskry elektrycznej". 14.20 „Muszka złotobrzuszka". 14.40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Lato w Nohant" — słuchowisko wg J. Iwaszkiewicza. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka. 16.45 „Nowe książki". 17.00 Koncert rozrywkowy. 1800 „Pan Tadeusz" (26) 18.20 Pieśni mazurskie. 18.40 „Melodie Świata". 19.05 „Rozkosze letniska" — audycja rozrywkowa wg A. Czechowa. 19.30 „Z życia Węgier". 20.00 (Ł) Arie z oper (z okazji występów Opery Śląskiej w Łodzi). 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Czechosłowacji i Budapesztu. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 23.18 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.20 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończanie audycji i jutro. 24.00 Zakończenie aud. i Hymn.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź. Piotrkowska 86. III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź. ul. Żwirki 17 tel. 208-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:		216-1[illegible]
Zastępca red. nacz.		218-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz.		218-22
Sekretariat ogólny:		223-2[illegible]
Dział partyjny	223-29	254-27
	wewn	10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:		219-42
Dział mutacji:		218-11
Dział miejsk. i sport.:		254-31
	wewn. 9 i 11	
Dział ekonomiczny:		238-2[illegible]
Dział rolny: wewn. 9 —		254-21
Redakcja nocna: 172-31;		136-91
Kolportaż: Łódź. Piotrkowska 70. tel.		232-22
Administracja:		260-42
Dział ogłoszeń:		111-60
Łódź. Piotrkowska 80. tel		111-50

D-04458

W. Ażajew 214

Daleko od Moskwy

Zapowiedział, że wieczorem zwoła cały kolektyw punktu — ażeby omówić wszystkie sprawy. Filimonowi kazał iść do elektrowni: wieczorem we wszystkich barakach musi bezwzględnie być światło.

W starym, zmurszałym baraku, gdzie mieściła się ruchoma elektrownia, było zimno, jak na dworze. Mechanik Seregin i dwóch monterów kończyli składanie silnika. Filimonow poznał się z nim i obejrzał całe nieskomplikowane urządzenie elektrowni.

— Światło włączymy ,kiedy się ściemni. Czy aby zdążycie?

— Postaramy się, — niechętnie odpowiedział Seregin, młody człowiek o szerokiej twarzy, w błękitnym kombinezonie, naciągniętym na watowane ubranie.

Filimonow zainteresował się, dlaczego punkt pozbawiony był światła i dlaczego znalazł elektrownię w stanie godnym politowania. Sergin odpowiadał niechętnie.

— Poco ukrywać? — wtrącił się jeden z monterów. — Nie otrzymywaliśmy niczego, tak że normalna praca była niemożliwa. Wciąż tylko mówili, że należy oszczędzać opał i smary. Nikomu ta elektrownia nie była potrzebna. Naczelnik Merzlakow zaś prosił tylko aby punktualnie dostarczano prąd do jego mieszkania. Tak żeśmy robili.

— Zbudujemy nową dużą elektrownię — powiedział Filimonow — o tym później pomówimy szczegółowo. A dzisiaj dostarczycie światła do baraków i postaracie się aby nie było przerw..

— Prąd będzie, — pewnym głosem przyrzekł Seregin.

— Niezadługo po odejściu Filimonowa do elektrowni przyszedł buchalter Kondrin. Rzuciwszy kilka zdań, skinął nieznacznie głową mechanikowi odwołując go na bok.

— Tu zjechało się wiele ważnych figur z zarządu, tak że może będziesz miał ochotę pogwarzyć z nimi, — cedził przez zęby Kondrin — Uprzedzam cię raz jeszcze — Niech ci nie strzeli do głowy coś o mnie powiedzieć., Będzie źle..

Seregin wycierał w skupieniu ręce szmatą i milczał, jak gdyby słowa Kondrina nie jego tyczyły.

— Czy nie słyszysz, Koniku? — spytał buchalter wbijając w Seregina świdrujące oczy.

— Mam ludzkie imię, — mruknął mechanik.

— Ach, staliście się wykształceni! To możemy i inteligentnie porozmawiać, — ironicznie zgodził się Kondrin. — Najmocniej was proszę towarzyszu Seregin, zapomnieć o mnie i moim adresie. Nie znacie mnie wcale..:

— Co zamierzasz zrobić. Somow? Dlaczego jesteś na punkcie? Dlaczego występujesz pod obcym nazwiskiem? — spytał ze zdenerwowaniem Seregin.

— Milcz frajerze! — zasyczał Kondrin i zerknął w bok, chwytając mechanika za rękę. — Widzę, że chcesz piórko w bok? Przysięgam ci, że dostaniesz! Wiesz przecież, że trafiam orła z miejsca. A jeśli ja ciebie nie przypnę, to znajdą się inni...

— Czego się czepiasz? — szepnął mocno przestraszony Seregin, — Ja się do twoich spraw nie mieszam. Rób swoje, a ja swoje.

— Mądre słowo przyjemnie jest słyszeć — powiedział Kondrin uspakajając się. — Będziesz trzymał język za zębami i pozostaniemy przyjaciółmi. Kondrin badawczo patrzył na mechanika i pocieszał go:

— Nie masz się czego mnie bać. Chcę poprostu zacząć nowe życie, wolne od przeszłości. Niech nikt się nie dowie, że nazywam się Somow i że byłem zesłany.

— Dlaczego więc nie można zacząć żyć w sposób uczciwy?

— Każdy ma swoją głowę, — ze sztuczną wesołością wyjaśnił Kondrin, — Zacząłeś uczciwe życie pod własnym nazwiskiem. zresztą masz niewielkie stanowisko. Ja zaś rozpoczynam uczciwe życie jako Kondrin — starszy buchalter, szacunek, poważanie i wiele rzeczy ode mnie zależy. Zrozumiałeś? Ot i dogadamy się: znasz mnie jako towarzysza Kondrina starszego buchaltera. Możesz polegać na mnie we wszystkim. Jeśli zaś zaprzesz się mnie i nazwiesz inaczej — możesz pisać testament...

Naczelnicy z zarządu siedzieli w domu Kotlarewskiego i słuchali. jak Batmanow dyktuje Kowszowi rozkaz dla punktu. Światło zapłonęło tak niespodzianie, że Tania aż krzyknęła. Na progu ukazał się Karpow. Od jego kożucha wionęło zimnem i cały był pokryty szronem. Rybak zdjął czapkę, przywitał się i powiedział z satysfakcją:

— Przywiozłem prezenty. Będziemy karmić teraz ludzi i mięsem, które Nywchowie przysłali jako upominek.

Karpow obejrzał się i odsunął się na bok. Za nim stał Niwch, małego wzrostu, w wysokim futrzanym obuwiu, w futrzanej jeleniej czapce i spodniach ze skóry foki. Na głowie jego sterczała czapka w postaci stożka.

— Przewodniczący kołchozu Nikifor Gibelka, — przedstawił go Karpow.

— Dobrze żyjemy! — głośno powiedział gość, przy czym cały jego tułów kołysał się. Oczy ledwie widoczne w wąskich szparkach błyszczały wesoło. — Przyjmujcie towary!

Na dworze stały cztery jelenie zaprzęgi, załadowane rybą, obok stali konwojenci. Jelenie nerwowo kręciły rozwidlonymi rogami i patrzyły zukosa na ludzi. Batmanow gorąco podziękował Niwchowi i zaprosił wszystkich na herbatę.

* * *

Rogow wybrał na zebranie najobszerniejszy barak. Trzy razy wymyli podłogi i dwa razy napalili w piecach. Seregin i monterzy zawiesili kilka żarówek — zrobiło się jasno, jak na scenie. Długi stół w przejściu pomiędzy pryczami zakryli narzutą, na ścianie zawiesili portret Stalina.

(Ciąg dalszy nastąpi).